Nr. 68. Lwów — Wtorek dnia 24 Marca. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie		Na Prowincji	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25	Dwumiesięcznie	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50	Kwartalnie	„ 3
Rocznie	9 „ —	Rocznie	„ 12

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Gabryela Arch.
Jutro: Zwiast. N. M. P.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 3
Zachód „ „ 6 „ 10

Długość dnia g. 12 m. —
Przybyło dnia 3 min.

Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu, gdyż tylko tym sposobem unikniemy przerwy w otrzymywaniu „Przeglądu".

Przegląd polityczny.

Lwów 23 marca.

W zeszłą sobotę, w Paryżu, postanowili malkontenci wszelkich barw i odcieni urządzić coś w rodzaju małej rewolucyi. Nie udało im się to, ale pobudki, które skłoniły malkontentów do wywołania hecy, są same przez się bardzo ciekawe.

Zbiegło się w ostatnich czasach kilka faktów bardzo pomyślnych dla republikańskiej formy rządu we Francyi. Z polecenia Papieża zaniechało duchowieństwo walki z republiką, a niektórzy dostojnicy kościelni zrobili nawet publiczny akces do niej. Naczelnicy powiatów alzackich, leżących nad francuską granicą, pozwolili na targi przechodzić przez granicę bez paszportów, z czego się pokazuje, że obostrzenia, zaprowadzone przez rząd niemiecki po wypadkach podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, już są faktycznie usuwane, chociaż na papierze jeszcze istnieją; a to pokazuje, że w Berlinie respektują teraźniejszy rząd francuski i nie chcą mu robić trudności. Wreszcie umarł książę Hieronim-Napoleon, popularny w niektórych sferach, jako zwolennik cezaryzmu na wzór staro-rzymski, z plebiscytem, bezwyznaniowością i formami republikańskiemi. Jego syn Wiktor, jako „ultramontanin" jest przeciwieństwem swego ojca i dla tego już na popularność liczyć nie może.

Wszystko to razem wzmocniło republikę, natchnęło rząd poczuciem pewności siebie, co też zaraz się pokazało z energicznych odpowiedzi na interpelacye w sprawach: tonkińskiej, nowo-fundlandzkiej i egipskiej. Lecz silnego rządu malkontenci nie chcą, nienawidzą go, jak ciury obozowe nienawidzą wojennej żandarmeryi. Więc postanowili urządzić wielką hecę, jeśli można z rozlewem krwi, ze strzelaniną na ulicach, to bodaj co bądź wstrząsnąć rządem. Sobotę wybrano dla tego, że wieczorem tego dnia „tonkińczyk" Ferry postanowił urządzić bankiet w Elysée-Montmartre. Liczono na to, że ministrowie Freycinet i Constans, [illegible] Ferry'ego, [illegible] mu [illegible], z której już potem rozwinie się heca antirządowa. Socyaliści, anarchiści, członkowie dawnej ligi patriotycznej podali sobie ręce i na zgromadzeniach wzywali otwarcie do rozruchów. „Niech się aresztują" wołał agitator Morphy — „to już się na nic rządowi nie zda; mam ja swoich ludzi, jak on na swoich; [illegible]" Trybun ludowy i deputowany Roche gorąco zachęcał do urządzenia demonstracyi, „która ponownie być wściekłą", a kiedy bulanżysta Maurel zauważył, że możnaby lepiej później urządzić okazałą hecę na 1 maja, to go zakrzyczano i zamknięto mu usta uwagą, że wówczas swoją drogą będzie heca, a czem ich więcej, tem przecie lepiej.

Ale rozwiązana przed dwoma laty déroulèdowska liga patriotyczna zawcześnie odsłoniła karty. W teatrze Ambigu dawano wielce szowinistyczną sztukę „Le Régiment". Liga wykupiła wszystkie bilety, zajęła teatr, przyczem każdy ligista pojawił się w insygniach tej rozwiązanej ligi, [illegible] okrzyki: „niech żyje wolna Francya!" „niech żyje rewolucya!" — „precz z rządami!" i t. d. Ministeryum nie puściło płazem tego wybryku, lecz na drugi dzień odbyło rewizye domowe u wszystkich członków dawnej ligi, aresztowało niektórych, a na wniesioną z tego powodu interpelacyę w parlamencie odrzekł Constans tak energicznie, że wszyscy poczuli, iż skończyły się czasy chwiejności rządowej.

Malkontenci jeszcze bardziej się rozjuszyli, lecz strach ogarnął ludzi spokojnych i oni udali się do Ferry'ego z prośbą o zaniechanie bankietu, czego — jak mu mówili — i Constans sobie życzy. Ale Ferry odrzekł, iż Constans nic podobnego nie mówił mu i z pewnością potrafi utrzymać spokój, a cofać się przed pogróżkami „hałastry" zawsze jest niebezpiecznie i dla tego niech się stanie, co chce, on bankietu nie odwoła. — Wyraz użyty przez Ferry'ego: — „hałastra" — wykrzesał iskry wściekłego gniewu z oczu malkontentów. Co oni zrobili wieczorem, o tem — jeśli co zrobili — doniosą telegramy.

Właśnie trzy dni temu (20 bm.) skończył się rok pokuty i pustelniczego życia księcia Bismarka. Tak zwany „nowy kurs" utrwala się w Niemczech coraz bardziej, bismarkowscy koledzy znikają z widowni jeden po drugim: poszedł Herbert Bismark, po nim Verdy du Vernois, dalej Scholz, Lucius, wreszcie Gossler — a przepowiadane przez Bismarka katastrofy nie sprawdziły się, cesarstwo stoi, kto wie czy nie silniej, niż przedtem, choć zniesiono ustawę antisocyalistyczną; separatyzm prawie umilkł, katolicy okazują się gorliwemi podporami państwa, Polacy chętnie oddają cesarzowi co cesarskie i nikt Europy nie wprowadza w dreszcze krzykami o furyi teutońskiej. To wszystko zapewne boli Bismarka i niecierpliwi go, co rana szepcze mu do ucha, że już czasy jego nie wrócą, że ciałem on jeszcze na świecie, ale duchem już w tej epoce, od której świat się odwraca, jak od brzydkiej mary. Więc postanowił narzucić się temu światu, wejść doń przebojem. Przy ulicy Königgrätzkiej, którą w Berlinie założono na pamiątkę znanego boju, kupił dwa domy, złączył je, urządził w nich wspaniale trzydzieści pokoi i po feryach świątecznych postanowił zjechać do stolicy — być albo posłem z dziewiętnastego hannowerskiego okręgu, jeśli tam kandydatura jego przejdzie, albo zająć swe miejsce w pruskiej izbie panów, i czy stąd, czy stamtąd, wojować z „nowym kursem", zgromadzić dokoła siebie adherentów, stworzyć własny „rząd moralny" — jak drwiąco powiedziała *Freisinnige Ztg.* Zdaniem tego dziennika i to ma być rodzajem demonstracyi, że Bismark kupił owe domy przy ulicy Königrätzkiej. Jest to — mówi ten dziennik — „pokazaniem farby". Doprawdy nie potrzebował pokazywać: Austrya wie, ile on był wart dla niej.

Wybory do Rady państwa.

Komitet Centralny przedwyborczy prosi nas o wydrukowanie następującego pisma:

Listem z daty Lwów 9 marca 1891, w dziennikach krajowych ogłoszonym, a w Brodach i Złoczowie afiszowanym, uznał J. E. dr. Franciszek Smolka działalność poselską bar. Sochora jako nader pożyteczną, a wystąpienie przeciw kandydaturze bar. Sochora jako niesłuszne i niczem nieusprawiedliwione.

Ponieważ Centralny komitet przedwyborczy występował stanowczo przeciw ponownemu wyborowi bar. Sochora, przeto powyżej wspomniany list J. E. dra Smolki jest wymierzony przeciw akcji Komitetu centralnego.

Stojąc na gruncie uchwał Sejmowego Koła poselskiego, wypowiadających zasadę, że każdy poseł, wybrany przez polskich wyborców w Galicji, winien do Koła polskiego należeć, i że tylko Komitet centralny ma prawo i obowiązek rozstrzygać o stosowności lub niestosowności, i orzekać o pożyteczności lub szkodliwości kandydatów stawianych przez wyborców do Sejmu i do Rady państwa — Komitet centralny występował przeciw kandydaturze bar. Sochora, ponieważ tenże do Koła polskiego we Wiedniu nie należał, w Radzie państwa niejednokrotnie przeciw Kołu polskiemu głosował, a nadto, będąc obcokrajowcem, nie może stanowczo nigdy być uważanym za odpowiedniego reprezentanta naszego kraju.

Komitet centralny jest przekonany, że każdy prawy obywatel kraju, a tembardziej poseł, stosować się będzie do uchwał Koła polskiego i uznawać słuszność zasady, że tylko krajowiec może i powinien kraj reprezentować.

Nie wątpi też komitet centralny, że kraj zachowa we wdzięcznej pamięci postępowanie tych wyborców miast Brodów i Złoczowa, którzy, posłuszni wezwaniu Komitetu centralnego, bądź bezpośrednio przez swoich delegatów do nich wystosowanemu uchylili kandydaturę obcokrajowca, a głosując za poleconym przez Komitet centralny kandydatem, zastosowali się do zasady przez Sejmowe Koło poselskie uchwalonej.

We Lwowie 21 marca 1891.

Przewodniczący
Sapieha.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem dnia 18 marca b. r.: nowy rozkład i plan nauki historji Polski i Rusi w szkołach średnich; przyjąć do wiadomości reskrypt pana ministra, uwiadamiający, iż Najj. Pan zezwolił na utworzenie we Lwowie piątego niższego gimnazjum, od początku roku szkolnego 1892/93; rozesłać do dyrekcji szkół średnich wykaz książek aprobowanych, których zapas wystarcza na rok następny, wraz z okólnikiem, wzywającym nauczycieli do pracy nad ulepszeniem podręczników: zaliczyć w poczet książek dozwolonych, na klasę III i IV, w gimnazjach z językiem wykładowym polskim: „Schenkla ćwiczenia greckie", do języka polskiego zastosowali: Jan Lewicki i Piotr Parylak; przyjąć do wiadomości sprawozdanie lustracyjne krajowego inspektora szkolnego dr. Ludomiła Germana z wizytacji gimnazjum w Sanoku, zatwierdzając odnośne wnioski; zamianować dr. Józefa Limbacha, nauczyciela gimnazjum w Jarosławiu, ekspertem komisji naukowej krajowej Rady szkolnej do historji naturalnej; zamianować Antoniego Leńczowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazjum św. Anny w Krakowie, w miejsce urlopowanego dr. Augusta Sokołowskiego; zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim ks. Józefa Sidora katechetą obrz. łac. w gimnazjum w Sanoku; ks. Michała Semenowa katechetą obrz. gr. kat. w gimnazjum w Stanisławowie; aprobować instrukcję co do użycia wypisów polskich na trzecim i czwartym roku seminarjów nauczycielskich; zatwierdzić wnioski, odnoszące się do urządzenia szkół izraelickich prywatnych, świeżo założonych i utrzymywanych przez Towarzystwo Alliance Israelite; polecić do bibljotek szkół ludowych rocznik II czasopisma *Uczytel*, wydanego przez ruskie Towarzystwo pedagogiczne; polecić na premie dla młodzieży szkół ludowych dziełko pod tytułem: „Matka" przez Władysława Bełzę; zatwierdzić wybór ks. Cyprjana Jasienieckiego i p. Józefa Nanowskiego na reprezentantów Rady powiatowej w Lisku, do tamtejszej Rady szkolnej okręgowej; zatwierdzić wybór Juljana Maciełowskiego, kierownika IV szkoły pospolitej w Krakowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego, do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie; pozwolić Prokopowi Traczowi nauczycielowi szkoły ludowej w Koniuszkach, powiat Rohatyn na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden; przekształcić od dnia 1 września 1891 szkołę etatową w Piwnicznej powiatu Nowy-Sącz na dwuklasową, i szkołą filjalną w Przerośłu, powiatu Nadwórna, na etatową; zorganizować począwszy od dnia 1 września 1891, szkoły etatowe w Siedlcu, w powiecie tarnowskim, tudzież w Staruni i Żurakach w powiecie bohorodczańskim, a szkoły filjalne w Bodzanowie i Raciborsku w powiecie wielickim, Nowoszycach w powiecie rohatyńskim i w Broskowicach, powiecie bialskim; zorganizować począwszy od dnia 1 września 1892 w Kretowcach w powiecie zbarazkim szkołę etatową; w Hrycowcach w powiecie zbarazkim szkołę filjalną; w końcu w Mogilnie w powiecie grybowskim szkołę etatową począwszy od dnia 1 września 1893 roku.

Zbrojność rosyjska.

Petersburg 15 marca.

(△) Może nie pora mówić o militarnych przygotowaniach w Rosyi, kiedy wszędzie zapanowało przekonanie, że pokój się na długo utrwalił, może się nie godzi budzić trosk, niedawno jeszcze tak silnych i powszechnych, których źródłem była nadzwyczajna koncentracya wojsk rosyjskich na obszarze ziem polskich, podczas gdy wszędzie, nawet w caracie rozlegają się hymny na cześć pokoju, hymny, do których powód dały ostatnie wizyty i rewizyty następców tronów listy monarchów i projekta przyszłych odwiedzin, które także mają być wypływem silnego postanowienia nie wszczynać wojennego zgiełku. Ale sądzę że fakta powinne być znane Nie jest moim zamiarem zaszczepić przekonanie, żeśmy blizcy wojny; sam jestem zdania, że bez wyjątku wszystkie mocarstwa pragną jej uniknąć; ale możliwość jej ciągle stoi w pamięci i każe się przygotowywać „do pewnego końca wszystkich niepewności" — jak się wyraził jenerał Leer.

Wolny od składania publicznych rachunków i wszelkich budżetowych rozpraw, rząd rosyjski w cichości dokonał w roku ubiegłym ważnej reorganizacyi swej zbrojnej siły. Powstały cztery samoistne armje, z własnemi rezerwami i całym systemem urządzeń pomocniczych, jak intendantura, kwatermistrzostwa, ambulanse, telegrafy, mosty i t. d. Każda z tych armij ma swój cel upatrzony i w razie potrzeby będzie działała zupełnie niezależnie, a w roku ubiegłym znakomicie je powiększono. Mając nieprzeliczony materjał ludzki, Rosya może postawić te cztery armje Popisowi stają pod broń w 21 roku życia, służą trzy lata i potem otrzymują stały urlop do domu. Ten urlop, który może być w każdej chwili przerwany, nietylko podczas wojny, ale i w czasach pokojowych, i rzeczywiście bywa przerywany, ilekroć tego potrzeba, trwa do 42 roku życia żołnierza, który potem przechodzi do „opołczenija" to znaczy pospolitego ruszenia. Rosya bierze co roku ćwierć miljona rekrutów, więc ma tych urlopowanych żołnierzy, po obliczeniu 10tej części na zmarłych, przeszło 4 miljony, oprócz 86 .000 stojących pod bronią i olbrzymiego tłumu „opołczenija". To samo jest z oficerami. Rezerwowi wszystkich stopni zajmują urzędowe posady przy państwowych kolejach, mających podwójny etat urzędników, aby powołanie do szeregów nie spowodowało przerwy w ruchu kolejowym; służą oni także przy ziemstwach i różnych innych instytucyach — wszyscy muszą nosić swe mundury i broń, a dla odróżnienia od oficerów pułkowych mają na epoletach poprzeczny złoty galon. Takie więc urządzenie pozwala Rosyi tworzyć kompanje, z których w razie wojny powstają bataljony, a z bataljonów pułki; tworzyć szwadrony, które również w każdej chwili mogą się zmienić w dywizyony; tworzyć baterye, przekształcające się na skinienie w brygady. Trzeba o tem pamiętać czytając dalszy ciąg tego listu.

Cztery samoistne armje są następujące: syberyjska, środkowo-azyatycka, kaukazka i — europejska. Przejdę je po kolei, zaznaczając, co w każdej zrobiono podczas tej zimy, a ma się rozumieć że ostatniej poświęcę najwięcej uwagi

W syberyjskiej zorganizowano jedną brygadę w Omsku i jedną w Irkucku, oraz bataljony N. 6 w Mikołajewsku, N. 9 w Nikolsku i N. 10 w Nowokijowsku wszystkie te trzy miejscowości w „Primorskoj obłasti" (w ziemi przymorskiej, to znaczy nad morzem japońskiem, wzdłuż rzeki Amuru i Ussuri). Przerwa między N. 6 a N. 9 wskazuje, że zamierzono utworzyć jeszcze dwa bataljony. Oprócz tego z kozaków ussuryjskich, których dotąd było tylko ½ bataljona, zrobiono pełną dywizyę jazdy pod komendą jenerała Untenbergera. Nazwisko to przypomina mi rozporządzenie, już wykonane w tych czasach, że wszyscy wyżsi wojskowi z Niemców nadbałtyckich i Polaków mogą mieć komendy samoistne tylko w trzech armjach nieeuropejskich. Cała polowa armja syberyjska, licząca do roku 1890 na stopie pokojowej 4800 ludzi, dziś ma na tej stopie 17.000 i 16 bateryj, a w razie wojny powiększy się odrazu do 74.000 i 16 brygad artyleryi.

Armja środkowo-azyatycka otrzymała całą brygadę piechoty Nr. 4, którą pod dowództwem jenerała-majora Christianiego postawiono w Kerkach na pograniczu afgańskiem. Prócz tego wojska chana Buchary przeszły pod rosyjską komendę.

Na Kaukazie przybyły bataljony Nr 9, 10 i 12, a było dotąd sześć z numerami porządkowemi od pierwszego więc choć utworzono tylko trzy, ale numeracya wskazuje, że będzie sześć nowych Każdy z nich daje po mobilizacyi pułk pięciobataljonowy, czyli będzie 60 bataljonów. Dalej utworzono z tubylców bataljony w okręgach Gori i Szemacha — i cztery nowe „drużyny" strzelców, których teraz jest ośm, stanowią one osobną dywizyę pod komendą jen. księcia Baratyńskiego. Uformowano nadto rezerwową dywizję strzelców pod komendą jenerała-majora von Müllera.

Zmiany w armji europejskiej, połączone z posunięciem wojsk ku granicy, są nader liczne: wyliczę najważniejsze, dokonane tej zimy.

Pułk piechoty Nr. 15 z Ostrołęki posunął się do Zambrowa; druga brygada (2 pułki) 8-mej dywizyi piechoty i pułk Nr. 32 przeniosły się z Łowicza do Zdziechanowa: dwa bataljony strzelców ze Skierniewic przerzucono do Płocka; bataljon rezerwowy Nr. 14 przeszedł z Dynaburga do Libawy i Nr 89 z tegoż miasta do Lidy w gubernji wileńskiej. Wszystkie te wojska przysunęły się do niemieckiej granicy o jeden dzień marszu.

Pułk piechoty Nr. 66 przeszedł z Siedlec do Chełmu (miasto to, mające 6000 mieszkańców, ma teraz dwie brygady artyleryi, jeden pułk piechoty i jeden konnicy, razem 3200 ludzi, czyli 53 pct. ludności stanowią żołnierze). Pułk Nr. 127 przeszedł z Żytomierza do Równego. Druga brygada 19 dywizyi z gubernji mińskiej stanęła wzdłuż kolei nadwiślańskiej. Pułk dragonów Nr. 22 z Izmaiłu przeniósł się do Terespolu. Pułk Nr. 3 kozaków uralskich z Uralska w Azyi przeszedł do Przasnysza w Królestwie Polskiem. Wszystkie te wojska przysunęły się do austryackiej granicy.

Opuszczone przez nich stanowiska zajęły następujące wojska: Bataljon Nr. 33 z Wiaźnik w gubernji włodzimirskiej przeszedł do Skierniewic, Nr. 44 z Sarajska w gubernji razańskiej — do Łowicza; Nr. 47 z Gżacka w gubernji smoleńskiej — także do Łowicza; Nr. 65 z Muromy gub. włodzimirskiej do Warszawy. W drodze są „na manewra" w Królestwie Polskiem 1 pułk kozaków kubańskich, 1 pułk kozaków tereckich i 2 baterye konne kozaków orenburskich.

Oprócz tego w ogóle powiększono armję rosyjską o: jeden pułk balonowy w Petersburgu, jeden pułk dragonów finlandzkich z kwaterą w Wilmanstrandzie, trzy brygady artyleryi moździerzowej, każda z czterech bateryj, trzy baterye polowe rezerwowe, z których każda po mobilizacyi tworzy brygadę, czyli razem 96 dział polowych.

Oto i wszystko — dzięki Bogu! W ciągu jednej zimy i podczas trwania hymnów na cześć utrwalonego pokoju zrobiono tylko tyle. To przecie niezłe. Tak zwany „bezdymny" proch, który daje bardzo mało dymu, i nowe karabiny magazynowe otrzymają niebawem wojska armji rozlokowanej na ziemiach polskich.

Mały Fejleton.

O MODACH.

W obec wielkiego postu i dni poświęconych rozmyślaniom pobożnym, skupieniu ducha a oderwaniu się od marności światowych, nie na czasie pisać o strojach i gałgankach. Wszyscy ubierają się czarno i do samej Wielkanocy kolorów nikt nosić nie będzie. Dzisiejszą zatem kronikę zapełnić muszę innemi szczegółami, zebranemi to tu, to ówdzie, a które, jeśli nie przez możliwość zastosowania, przynajmniej przez swą nowość zająć pomogą mi łaskawych czytelników.

Zacznę od sprawozdania o nowej modzie powstałej teraz w Paryżu, gdzie obiady postne,

---

NIEMIEC o GALICJI.

W monachijskiej *Allg. Zeitung* zamieścił niejaki pan Karol Binzer szereg feljetonów o podróży swej do Galicji. Autor opisuje swoje wrażenia z podróży i dodaje od siebie niejedną cenną uwagę. Praca ta jest nadzwyczaj ciekawą, choćby już tylko z tego względu, że daje niejakie pojęcie o tem jak ludzie za granicą wyobrażają sobie nasz kraj. Podajemy ją przeto w streszczeniu: „Przejechawszy (z Węgier) przez cztery tunele, znaleźliśmy się naraz w całkiem innym świecie. Stoki gór pokryte lasami szpilkowemi — lud całkiem inny. Wieśniacy ubrani po rusku, wozy zaprzężone małemi konikami polskiemi. W razie wojny na Wschodzie są te koniki dla armji austrjackiej prawdziwem zbawieniem. Zarząd wojskowy robił już rozmaite próby i przekonał się że na błotnistych drogach trzy takie polskie koniki wyciągnęły z błota wóz, którego sześć rosłych koni ruszyć nie mogło. Prędko zjechaliśmy w dolinę Stryja, a potem wzdłuż tej rzeki jechaliśmy dalej Na dworcu w Stryju znalazłem doborowe towarzystwo panów i pań.

Pewien rotmistrz z morawskiego pułku dragonów, który zna dobrze Galicję, opowiadał mi, że koledzy jego przejeżdżając w czasie manewrów Galicję doznali niespodzianek na każdym kroku, gdyż mieli pojęcie, że Galicja jest na pół dzikim krajem, a tymczasem zobaczyli schludne domki chłopów rusińskich, pola dobrze obrobione, i chłopów — palących papierosy. Nie ma tu takich niedobrych psów, jakie napotkać można w Rosji i w Węgrzech a nie wiedzieć, czy nie ma wcale złodziei, czy też nikt się ich nie boi, bo wszystkie chaty włościańskie stoją dniem i nocą otworem. W Stryju doznałem przyjemnej niespodzianki. O godzinie 1 w nocy wsiadłem na dworcu do dorożki i kazałem się zawieść do hotelu. Dorożkarz zawiózł mnie do hotelu odległego o trzy kilometry, i za to zażądał zapłaty sześćdziesięciu centów. Coby na to powiedzieli berlińscy dorożkarze? — pomyślałem sobie. Trzeba bowiem wiedzieć, że w Berlinie spotkał mnie następujący wypadek: Z dworca Friedrichsstrasse chciałem pojechać do znajomego, mieszkającego na Liniengasse N. 64 — a nie wiedziałem, że dom ten oddalony jest od dworca nie więcej jak o dwieście kroków. Dorożkarz tymczasem obwoził mnie po mieście, długo okałał Liniengasse — wreszcie zajechał przed dom N. 64 i kazał sobie za tę sztukę zapłacić 3 marki.

Miasto Lwów wypełnia szeroką kotlinę pomiędzy wysokimi pagórkami i domami swymi wspina się na stoki tych pagórków. Ma przeto bardzo piękne położenie, — nie ma wprawdzie rzeki, lecz za to ma piękne gaiki. Ulice są szerokie, domy najzwyklejszej architektury, pomalowane na jasno. Ta jasna i wesoła fizjognomia domów na wyższych piętrach stoi w rażącej sprzeczności z fizjognomią chodników i samej ulicy. Brud i błoto nieznośne a zapachy obrzydliwe. Nie chcę szczegółowo odmalowywać tych ulic, powiem tylko dla czego one tak wyglądają. Oto dla tego, że przeważna część mieszkańców składa się z żydów.

W bramach domów i na ulicach można widzieć prawie tylko żydów i chłopów, którzy przybyli do miasta. Chłopi odziani są w swój strój ludowy, żydzi zaś w długie chałaty, to też ruch uliczny przedstawia osobliwy widok, który stoi w wielkiej sprzeczności do domów po większej części bez żadnego stylu budowanych. Między żydami spotkać można także czasem ubranego porządnie w cylinder i długi czarny surdut — widocznie ma on grosze w kieszeni i uważa się za coś bardzo wielkiego. Inni wszakże żydzi bez wyjątku nie mają ani odrobiny zamiłowania do czystości, pokryci są brudem na całem ciele, brudne są także ich domy i sklepy — to też przedstawiają prawdziwie wstrętny widok. To wstrętne wrażenie potęguje się jeszcze na widok pejsów, brudnych chałatów, które żyd całe życie nosi, i dzieciom w spuściźnie zostawia wreszcie twarzy nad wszelki wyraz szkaradnych. Żydzi galicyjscy są istną ironią godności człowieczej, nie mają oni żadnych względów dla bliźniego, którym, jeżeli jest chrześcjaninem, pogardzają, i nie mają nic więcej na myśli, jak tylko własnej korzyści, to też jak wampiry wysysają Polaków, którzy nie mogą im podołać.

Przez wydalenia z Rosji powiększoną została znacznie liczba tutejszych żydów a jak to łatwo pojąć, powiększona została daleko jeszcze gorszym gatunkiem. Mówią oni po niemiecku i są w tym słowiańskim kraju reprezentantami sławionej niemieckiej cywilizacji — przyznać jednak muszę, że jeżeli krajowcy tutejsi podług tych reprezentantów zechcą sobie wyrobić pojęcie o Niemcach, to nie bardzo w nas zasmakują. Nasuwa się teraz pytanie jakby temu zaradzić? Panie i panowie przybyli z Rosji opowiadali mi, że od kilku lat nie wolno tam żydom na ulicy pokazać się w żydowskim stroju. Przymus noszenia europejskich sukien jest zdaniem mojem dobrym środkiem do wyrwania żydów choć cokolwiek z niechlujstwa, w jakiem są pogrążeni. Środka tego nie możemy zastosować tak jak go zastosowują w absolutnej monarchji, ale w każdym razie policja w jakiemkolwiek mieście na zachodzie nie pozwoliłaby mieszkańcom miasta chodzić tak ubranym po ulicy, choćby już ze względu na przyzwoitość publiczną. W ogóle wszędzie potrafionoby żydów zmusić choćby do odrobiny czystości na ciele i w domu. Dla czego we Lwowie tego zrobić nie mogą — ja nie wiem.

Warszawa i Kraków są głównemi miastami Polaków, Lwów jest tylko siedzibą rządu austrjackiego. Dla tego też szlachta nie bardzo troszczy się o rozwój miasta, mieszczaństwo zaś nie troszczy się także, bo prawdę mówiąc, wcale go nie ma. Żydzi są tu mieszczanami, i do tego tacy żydzi, którzy nigdy nie są w stanie zająć jakiejś socjalnej pozycji. Żydzi są tu kupcami, rzemieślnikami, szynkarzami — wszystkiem. A więc nie ma tu mieszczaństwa takiego, któreby czuło swą godność i któreby mogło swemu miastu nadać piętno rozkwitu. Niestety niegdyś było tu całkiem inaczej. Ta niedołężność miasta popieraną jest także przez jego położenie. Miasta wielkie jak Wiedeń, Praga, Peszt, Wrocław oddalone są kilkadziesiąt mil od Lwowa to też nie ma tu tego bodźca, który w miastach środkowej Europy wywołuje współzawodnictwo, chęć prześcignięcia rywala a często niezdrową ochotę olśnienia. Robi to nawet poniekąd przyjemne wrażenie widzieć raz miasto, które nie bierze udziału w wyścigach miast środkowej Europy.

Staremu Niemcowi na widok Lwowa przyszłyby na pamięć jego lata młodości, kiedy to i niemieckie miasta tak wyglądały jak Lwów. Tylko że w miastach tych, nawet przed kilkudziesięciu laty, nie było tyle brudu i nieprzyjemnego zapachu, co teraz we Lwowie. Po części pochodzi to stąd, że jest tu mnóstwo koni. Konie stają tu wszędzie i zostawiają po ulicach gnój, którego prawie nikt nie zmiata. Jak widzimy, wielkiego rozczarowania doznałby cudzoziemiec, któryby chciał we Lwowie tylko dla przyjemności się zatrzymać. Jednę wszakże rzecz posiada Lwów prześliczną, t. j. spacery. N. p. wysoki zamek musi każdego wprowadzić w zachwyt. Wielką górę prawie w samem mieście przemieniono na prawdziwie wspaniały ogród publiczny. Kręte drożyny prowadzą przez kilkaset stóp na grzbiet góry, na którym rozciąga się prześliczny park. Widok z tej góry jest wspaniały: na kilka mil dokoła widać urocze wsie i przysiołki. Muzeum przemysłowe miejskie tudzież piękne zbiory hr. Dieduszyckiego wprowadzają od razu *in medias res* cudzoziemca, który się tu zabłąka. W muzeum przemysłowem reprezentowany jest cały przemysł domowy Galicji, w zbiorach zaś hr. Dieduszyckiego, który położył wielkie zasługi około swej ojczyzny, znajdują się piękne okazy fauny i flory galicyjskiej.

Akademja umiejętności ma swą siedzibę w Krakowie, a lwowski uniwersytet jest niezupełny, gdyż nie ma fakultetu medycznego, z tego powodu jest Kraków, jak słyszałem, zalany słuchaczami medycyny. Trudnego zadania wykształcenia dostatecznego grona nauczycielskiego, podjął się dr. Liske, profesor uniwersytetu i kierownik historycznego seminarjum. Między historykami jest nazwisko jego zaszczytnie znane, ale niejeden, który go zna z dzieł, nie wie może, że ten niestrudzony badacz i znakomity uczony od lat już przykuty jest do łoża boleści i walcząc z ciężkiemi cierpieniami wszystkich swoich najnowszych prac dokonał. Podobno także ze swego łoża boleści kierował on obradami kongresu historycznego, który tego roku odbył się we Lwowie. Przed dziesięciu laty odbył się taki kongres w Krakowie a za lat

dla ich urozmaicenia i zabawienia gości, odbywały się w kostjumach. Gospodyni domu wybierała pewną epokę, do której ubraniem zaproszeni stosować się musieli — ze swojej strony, dla podniesienia efektu i tem większej illuzji, ubierała służbę w odpowiednie epoce kostjumy charakterystyczne i skopiowane podług przechowanych wspomnień i opisów.

Wielki świat pozostał wiernym małej liczbie gości i 10 do 14 nakryć stanowiło zwykle liczbę największą do koła stoła biesiadników.

Wraz z nastaniem wiosny, przy zbliżaniu się kursów, niejedna elegantka myśli już dziś w Paryżu o odświeżeniu ekwipażu swego i ubrania służby.

Jeśli forma, barwa, dekoracja w powozach podlega częstej zmianie, zaprząg, albo raczej to wszystko co należy do uprzęży, pozostaje zawsze jednakowe, nie odznacza się żadną prawie wybitniejszą innowacją. Harmonja i zachowanie pewnego jednolitego stylu, decydującą jest rzeczą w tym względzie. Styl ten stosuje się do rodzaju ekwipażu, odpowiada rasie koni, formie powozu, wreszcie zastósowanym być musi do przeznaczenia i usługi, którą mieć chcemy. Co do akcesorjów, gust osobisty jedynie wyrokuje. Jednakże są i ogólne przepisy, których przekraczać nie wypada. Naprzykład: kwiatów u łbów koni i u piersi służby nie widuje się prócz tylko w ekwipażach młodych ludzi i emancypantek — prawdziwie wytworna kobieta zastąpi kwiaty pękami wstążek w razie, gdy jej ekwipaż należy do paradnych. Nie ubierze też służby w łosiowe pantalony i wysokie buty ze sztylpami, co odpowiedniem jest przy ekwipażu kawalerskim, albo do „mail-coach". Na codziennie służba w ekwipażu kobiecym powinna mieć pantalony z wypustką, długie, zwykłe; krótkie do pończoch jedwabnych, do wielkiej gali się nadają. Liberyjna kokarda u kapeleszy służby, w barwie herbowej, wyszła z użycia czarna, jest nadto pospolita, i odrzucają takową panie elegantki

Uprząż z żółtej skóry, rosyjskiej lub marokańskiej w różnych kolorach, służy przy ekwipażykach fantazyjnych małych powozikach, koszach i t. p. powożonych przez panie i dzieci, a szczególniej znajduje się na miejscu na wsi.

Korony, litery, herby malują się tuż pod szybą powozową — rozmiary tych oznak są mikroskopijne.

Zresztą, wszystko co jest krzyczącem, co ściąga oczy gwałtownie, co grzeszy przeciw dobremu tonowi i smakowi, nie jest w modzie.

Dwa są rodzaje liberji: styl francuski i styl angielski, oba stosują się do rodzaju powozów, które w francuskim lub angielskim sposobie robią. Styl angielski ma wielką wartość w ekwipażach męskich — paniom, lekki i wytworniejszy styl francuski lepiej odpowiadać się zdaje.

* * *

Oświecenie pokoi podlega teraz pewnym przepisom. Innem ono w przedpokoju, sypialni, salonie, jadalnym pokoju.

W wielkich miastach, gdzie gaz oświeca całe domy, użytek tegoż dozwolonym jest jedynie w korytarzach, kuchniach i przedpokojach u osób wytworniejszych.

Do oświetlenia przedpokoju służy latarnia fantazyjna powieszona na środku sufitu, albo przyczepiona w rogu pokoju do fantazyjnej również lancy średniowiecznej, będącej zarazem częścią dekoracyjną. Jeżeliby światło z latarni niedostatecznem było, dodać lampę na etażerce albo stoliku.

Dużo domów pozostało wiernych lampom olejnym, ogół używa kanfinowych, zresztą, wszelkie nowe pomysły i udoskonalenia zastosowanie swoje znalazły u tych ostatnich

Lampa parkietowa, na wysokim umieszczona piedestalu, z umbrą obszerną, najmodniejszą jest w salonie. Umbry widzimy rozmaitej formy, plaskie jak parasol chiński, powyginane jak dachy japońskie — jedwab, koronki, wstążki składają się na nie, często gałązkę akacji przyczepia się z boku. Bywają całe zielone, z krepy, z mnóstwem powtykanych fiołków

W braku takiej lampy, oświeca się salon ładną inną lampą. Postawiona na stole, — wśród grupy roślin zielonych — na fortepianie, choć skromniejsza od pierwszej, dobrze wygląda. Najnowsze są w stylu pierwszego Cesarstwa z niklu, z czerwonego marmuru, ze złoconego bronzu. Podług wielkości salonu można więcej takich lamp ustawić. Zawsze jeszcze w modzie oświecenie łagodne, wpół przycienione.

W jadalni oświecenie bywa rozmaite: kandelabrami przy większem zebraniu z lampą wiszącą — lub lampą otoczoną kinkietami, w których oprawiamy świece.

Podczas przyjęć, kwiaty i wstążki ubierają kandelabry i lampy, — a te wonne równianki i wieńce, otaczające płomyki świec, nadzwyczajnie wdzięcznie wyglądają.

W sypialni nocne lampy znajdują odpowiednie umieszczenie.

Kronika.

Lwów 23 marca.

Z uniwersytetu. Pp. Włodzimierz Krzeczunowicz rodem z Sambora i Roman Niemiec rodem z Rudny malej w Galicji otrzymali na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów praw.

Sobotni raut u hr. Marji Potockiej zaszczycił swoją obecnością arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką.

Stan zdrowia p. A. Wilczyńskiego, prezesa Koła literacko-artystycznego, poprawił się od wczoraj znacznie. Zapalenie i obrzmienie gardła zmniejszyło się, pacjent mógł już mówić i przyjmować płynne pokarmy.

Święto uroczyste Zwiastowania N. M. P. przypada roku bieżącego na Wielką Środę i w ten też dzień w archidyecezji lwowskiej podobnie jak we wszystkich dyecezjach monarchji austrjackiej święto to uroczyście święconem będzie.

W Królestwie Polskiem i w Krakowie święto to na mocy ustaw Synodów prowincjonalnych, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, obchodzonem będzie dopiero w poniedziałek po niedzieli I. po Wielkiejnocy (Przewodniej).

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 24 b. m. o godzinie szóstej wieczorem. — Na porządku dziennym wnioski w sprawie budowy tramwaju parowego we Lwowie, tudzież budowy dalszych linji tramwaju konnego.

Mianowania Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Franciszka Roznera, wikarjusza obrz. łac. w Kętach, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej 5-klasowej męskiej w Żywcu.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł nadinżyniera Wiktora Korneckiego, ze Złoczowa do Jasła i inżynierów Piotra Pindelskiego z Jasła do Lwowa i Adama Rajskiego, ze Lwowa do Złoczowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów pozwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Antoniemu Getterowi w Krakowie i Stanisławowi Getterowi w Stanisławowie.

Konkursa. Magistrat miasta Sambora rozpisał z terminem do 15 kwietnia b. r. konkurs na posadę sierżanta policji miejskiej.

Adwokaci lwowscy zawiązali prywatny komitet, który się ma zająć ułożeniem programu uroczystego obchodu stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3 maja.

Kancelarję adwokacką w Przeworsku otworzył dr. Bolesław Zborowski adwokat krajowy.

P. August Gorayski, przewodniczący zgromadzenia delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, złożył onegdaj w imieniu i z polecenia zgromadzenia rodzinie ś. p. Włodzimierza hr. Russockiego wyrazy szczerego współczucia z powodu przedwczesnego zgonu tego zasłużonego męża, który 30 lat sumiennej pracy poświęcił gal. Towarzystwu kred. ziemskiemu.

Adwokaci wiedeńscy przedziwnie pojmują zaszczytny swój obowiązek występowania przed kratkami sądowemi w roli obrońców w sprawach karnych. Pod pretekstem, iż prokuratorzy traktują ich niedelikatnie, uchwaliła dolno-austrjacka Izba adwokacka wnieść podanie do p. ministra sprawiedliwości, w niem uskarża się na postępowanie prokuratorów i rzuca groźbę, że w razie gdyby podobne stosunki potrwały dalej, to adwokaci wiedeńscy nie będą się podejmowali obron „zwłaszcza bezpłatnych *ex offo*".

Rozumielibyśmy, gdyby powiedzieli, że „zwłaszcza" nie będą się podejmowali obron za pieniądze. Ale oni powiadają: „zwłaszcza bezpłatnych", bo jak kto zapłaci, to wtedy można już strawić obelgi prokuratorów. To się nazywa praktyczność! Nie darmo żywioł żydowski jest tak licznie reprezentowany wśród adwokatów wiedeńskich.

P. Bolesław Maresz, rodem z Sambora, otrzymał na uniwersytecie w Wiedniu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Kwesta wielkotygodniowa. Przy grobie Bożym w kościele PP. Franciszkanek (ulica Kurkowa l. 33) kwestować będą w Wielki czwartek, w Wielki piątek i w Wielką sobotę następujące panie: od godziny 8 do 9 rano pani Celestyna Podhorodeńska, od godziny 9 do 10 rano Zofja hr. Siemieńska-Lewicka, od godziny 10 do 11 rano panie Juljuszowa i Włodzimierzowa hrabine Dzieduszyckie, od godziny 11 do 12 w południe hr. Dunin Borkowska i Juljuszowa hr. Dzieduszycka, od godziny 12 do 1 po południu Helena hr. Golejewska i p. Franciszka Morawska, od godziny 1 do 2 po południu Franciszka hr. Ostrowska, od godziny 2 do 3 po południu pani G. Jędrzejowiczowa i hr. Dunin Borkowska, od godziny 3 do 4 po południu Andrzejowa ks. Lubomirska, od godziny 4 do 5 panie I. Fedorowska i Seweryna Jabłonowska, od godziny 5 do 6 Jadwiga hr. Młodecka, od 6 do 7 Marja hr. Młodecka, od 7 do 8 panie Jabłonowska i Fedorowska.

W sprawozdanie z obrad Towarzystwa kred. ziemskiego wkradła się omyłka, którą niniejszem prostujemy. Oto zaległość ratalną 3000 zł. odpisano na mocy uchwały zgromadzenia delegatów nie panu Feliksowi Winnickiemu, lecz panu Feliksowi Bilińskiemu, właścicielowi Huty obiedyńskiej.

Prośba do magistratu. Otrzymujemy następujące pismo:

Między mieszkańcami Lwowa są obywatele, którzy posiadają konie i krowy — bądź jako przedsiębiorcy, bądź dla własnej wygody i przyjemności. — Pokarm dla tych bydląt kupować trzeba na targowicy, gdzie oprócz siana i słomy sprzedaje także i zboże lud wiejski. Kto nie bywa na targowicy, ten może sądzi, że tam porządek panuje. Niestety, tak nie jest. Na całej targowicy błoto ogromne. Tylko w butach juchtowych z cholewami wejść tam można, bo prawie na stopę błota.

Po całym placu uwija się zgraja złodziei, kradnie przemocą snopki słomy, wyrywa siano z fur i garściami zboże. Gdy pokrzywdzony odpędza rabusia, to ten go, przeklinając, obrzuca błotem, kamieniami, śniegiem, kawałkami lodu, co znajdzie pod ręką.

Uwalawszy się i przemoczywszy nogi, odpędzając opryszków od fury, zajeżdżasz na wagę. I cóż tam spostrzeżesz? Oto przy okienku stoi niby funkcjonarjusz targowy... żydziak.

Krzyczy on na woźniców: „Zajeżdżaj! Stój! Wyjeżdżaj!"

Widząc tego żydziaka przez kilka miesięcy na wadze, zacząłem badać, po co on tam stoi.

I dociekłem! Oto żydziak ten robi „geszeft" oszustwem. Porozumiewa się z chłopami i żydami — którzy są po większej części handlarzami paszy — że za opłatą paru szóstaków fura o centnar więcej zaważy.

Czy to możebne? — Niestety, jest możebne! — Gdy fura wjechała na wagę zasłania tak to ciasne miejsce, iż żydziak staje śmiało na wadze i za chwilę jest razem z furą zważony.

Na oszustwie zyskał handlarz i żydziak, a obywatel odarty najmniej na guldena.

Takie rzeczy dzieją się w stolicy kraju pod bokiem policji. Ale tak dalej być nie powinno. Dlatego upraszamy uprzejmie Prześwietny Magistrat:

1) O zgarnięcie błota z targowicy, bo przecież to wiele nie kosztuje;

2) o usunięcie żydziaka z wagi miejskiej,

a c. k. Policję, aby raczyła w dnie targowe zamknąć opryszków do aresztu, albo też postawić straż odpowiednią. *Jeden obywatel w imieniu wielu.*

Ofiary. Dla ubogiej rodziny p. E. Medreckiej, mieszkającej przy ul. Kopernika l. 6, otrzymaliśmy od p. J. W. z Wiednia 10 zł., od p. Z. Skałki, aptekarza w Rożniatowie 1 zł., od N. N. z Byszowa 5 zł., od p. S. z Przewłoki 7 zł. (wraz z życzeniem lepszej przyszłości), od p. J. Jaruntowskiego ze Strzelisk 5 zł., od p. Woyciechowskiej z Trzciany 5 zł., od X. Trzopińskiego z Kochawiny 2 zł., od M. G. z Miechocina 1 zł., od M. S. z Bóbrki 2 zł., od p. Bieleckiej z Feliksówki 1 zł., od p. Marji Bazylewiczowej z Grzymałowa 2 zł., od p. M. Barskiej ze Skałatu 1 zł., z Kurowiec 2 zł. 30 ct., od Z. T. z Godowej 1 zł., z Peretok 2 zł., od p. E. Kaczyńskiego z Nowego Targu 2 zł., od p. Zaleskiego, c.k. notarjusza w Przemyślanach 2 zł., od X. Daniela Sulikowskiego jubilata w Słocinie 3 zł., od p. L. Rożańskiego z Zarzecza 1 zł. i z Czarnokoniec 15 zł., od M. K. ze Lwowa 1 zł. 50 ct., z Wojniłowa 5 zł.,— a razem z poprzedniemi 133 zł, 26 ct.

Dla czeladnika szewskiego, p. Kazimierza Bednarskiego, mieszkającego przy ul. Gródeckiej nr. 55 otrzymaliśmy z Peretok 1 zł. a razem z poprzedniemi 40 zł. 81 ct.

Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" rozesłało już zamknięcie rachunków i wykaz swych czynności za rok 1890. Dochodu miało Towarzystwo w r. 1890 — 10.562 zł. 69 ct., wydatków zaś 9.531 zł. 69 ct., pozostałość kasowa z końcem roku 1891 wynosiła zatem 1.031 zł. 99 ct. — Poszczególne rubryki wydatków świadczą najlepiej o pożyteczności tego Towarzystwa. Oto na chleb dla biednych wydało ono w r. 1890 — 2.205, na krupy i strączkowe produkta 820 zł., na mięso 405 zł., na inne wiktuały i mleko 1.202 zł., biednym ludziom za pracę w domu roboczym zapłaciło 2380 zł. i w. i. Protektorat nad Towarzystwem wykonują p. namiestnikowa hr. Marja Badeniowa, p. Zaleska żona ministra i prezydent miasta p. Mochnacki. Dochody Towarzystwa składają się z subwencji sejmu, Rady miejskiej i kasy oszczędności, z wkładek członków, z jałmużny rzucanej do skarbonki, wreszcie z ofiar w pieniądzach i wiktuałach. I tak JE. hr. Badeniowa dała w r. 1890 Towarzystwu wiktuałów za 67 zł., P. Markiewicz za 29 zł., p. Bieniedzki 12 klg. masła wartości 10 zl. 80 ct. — nadto złożyli swe ofiary także hr. Potocka, pani Kochanowska, p. Nowak i kilka innych osób nie wymieniając swego nazwiska. Darami pieniężnemi wsparli Towarzystwo ks. Windischgrätz, hr. Siemieński, hr. Antoni Wodzicki, hr. Rey. p. Marchwicki, prof. Radziszewski, hr. Urszula Golejewska, dr. Smolka, dr. Weigel, dr. Balko i wielu innych.

Ofiara wypadku kolejowego w Skolem p. Włodzimierz Święcicki, o czem donieśliśmy w poprzednim numerze, przebywa w szpitalu powszechnym we Lwowie. Nieszczęśliwy chory, któremu amputowano nogę, ma się względnie dobrze, gdyż gorączka, którą chorzy zwykle po operacjach dostają, już ustąpiła. Życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Towarzystwo oficjalistów prywatnych zakończyło w sobotę po południu swoje obrady. Na wniosek komisji realnościowej uchwalono wypłacić budowniczemu Janowi Lewińskiemu restujące wynagrodzenie za trwałe i ozdobne wybudowanie kamienicy dla Towarzystwa. Na tępnie uchwalono budżet na rok bieżący, a do wydziału centralnego wybrano hr. Jerzego Borkowskiego, Władysława Fedorskiego, Dra Żegotę Krówczyńskiego, Teofila Merunowicza i Piotra Soleskiego.

Koncert Lutni. We środę (dnia 25 marca) odbędzie się w sali domu narodnego koncert Lutni o programie bardzo pięknym. Więc będzie wykonana „Uwertura do Leonory" Beethovena, potem Johanesa Pache'go „Pieśń bojowa" (chór męski), Mendelsohna „Motet g-dur", Pergholesa „Stabat mater" i Händla modlitwa „Panie przez Twe rany" (chór mięszany).

Solowe partje w Stabat mater wykonają panie: Opatowiczówna, Karichówna, Titzowa i Frenklówna.

Początek koncertu o godzinie 8 wieczorem.

Ślub. Dnia 19 bm. w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie odbył się ślub panny Laury Alsówny z p. Wilhelmem Nowina Przybylskim nauczycielem seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu.

Towarzystwo historyczne odbyło w sobotę d. 21 marca nadzwyczajne walne zgromadzenie, któremu przewodniczył wiceprezes prof. dr. Wojciechowski. Uczciwszy gorącą i pełną zapału mową zasługi ś. p. prof. Liskiego b. prezesa Towarzystwa, wezwał przewodniczący zgromadzonych, aby dziś, gdy brakło im tak rozumnego kierownika zespolili swe siły i pracując wspólnie przyczynili się do urzeczywistnienia myśli i idei głoszonych przez śp. zmarłego prezesa Towarzystwa.

Zgromadzeni, stojąc, wysłuchali tego przemówienia. Następnie przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa wybrano prof. dr. Wojciechowskiego, wiceprezesem p. Wł. Łozińskiego, redaktorem *Kwartalnika* prof. dr. Oswalda Balzera, sekretarzem dr. Ludwika Finkla. Sekretarzem redakcji *Kwartalnika* został p. Aleksander Czołowski.

Po wyborach odczytał prof. dr. Abraham rozprawę p. t. „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce".

Pogrzeb ś. p. Władysława Gołęmberskiego odbył się wczoraj po południu o godzinie 4ej z lokalu redakcji *Gazety narodowej* przy ulicy Łyczakowskiej. Na trumnie zmarłego złożono wieńce od uczestników powstania i towarzyszy zmarłego z roku 1863, od redakcyj *Gazety narodowej* i *Dziennika polskiego*.

Za trumną postępowała wdowa po zmarłym wraz z przybranym synkiem, członkowie redakcji *Gazety Narodowej* a dalej liczny orszak pogrzebowy, w którym wzięło udział kilku posłów do Rady państwa i sejmu, wielu radnych miasta, prawie wszyscy tutejsi dziennikarze i literaci, oraz przyjaciele i koledzy zmarłego z powstania.

Nad grobem przemówił p. Platon Kostecki, kolega zmarłego i w gorących słowach podniósł szczery patrjotyzm zmarłego i jego gorącą chęć służenia ojczyźnie, której wszystko poświęcił. W imieniu towarzyszy zmarłego w powstaniu 1863 r. przemówił inż. p. Teleżyński.

Kursa przygotowawcze do egzaminu fizykackiego rozpoczną się w Krakowie d. 1 kwietnia b. r.

Z Muszyny piszą nam: Na rzecz naszej ochotniczej straży ogniowej urządza naczelnik jej p. Ehrlich szereg odczytów, które wygłoszą uproszeni do tego panowie. Pierwszy taki odczyt „O Jadwidze i Jagielle" wypowiedział p. Karaś, naczelnik stacji kolejowej w Muszynie. Barwne przedstawienie przedmiotu, wyczerpanie gruntowne i zwięzła forma podobały się powszechnie, a na odczyt przybyła cała inteligencja tutejsza, straż cała i kilkanaście osób z Krynicy. Drugi odczyt wypowie lekarz kolejowy dr. Dziembowski „O niesieniu pierwszej pomocy w wypadkach nieszczęśliwych podczas pożaru."

Komitet wystawy berlińskiej w obec znacznej liczby zgłoszeń polskich, których cyfra już dzisiaj dochodziła do 200, odniósł się do Towarzystwa Sztuk Pięknych z prośbą, ażeby ze względu na ograniczoną przestrzeń wystawowego gmachu, liczba dzieł sztuki przeznaczonych do polskiego działu mogła być ograniczoną do stu dwudziestu. Jestto, mówi pismo komitetu, najwyższa cyfra zgłoszeń, którą osiągnęły zaledwie trzy kraje, mianowicie Włochy, Belgja i Hiszpanja. Dwa inne, to jest Anglja i Holandja zgłosiły zaledwie po 70 dzieł każda. Danja, Norwegja i Austro-Węgry mniej więcej przy tej samej cyfrze pozostały. Udział Rosji i Ameryki nie nie jest jeszcze dokładnie oznaczony. Komitet przeto musi się bardzo z przestrzenią liczyć. W obec tego oświadcza „jury" powołane do ocenienia dzieł sztuki Polskiej, przeznaczonych do Berlina, musi się okazywać podwójnie surowym w przyjmowaniu zgłoszeń, a nawet wypadnie mu zapewne cofnąć niejedną z przyjętych już poprzednio deklaracyj.

Wypadek na morzu. Depesze z Gibraltaru podają bliższe szczegóły o katastrofie, której ofiarą padł okręt „Utopia".

„Utopia" należała do glasgowskiego Towarzystwa „Anchor" i płynęła z Neapolu do Nowego Jorku; na pokładzie jej znajdowało się przeszło 700 włoskich wychodźców. Załoga składała się z 60 ludzi. We wtorek wieczorem zawinęła „Utopia" do portu w Gibraltarze i stanęła tu obok „Ansona" okrętu angielskiego kontradmirała Jonesa. Nagle zerwała się silna burza i rzuciła „Ansonem" tak silnie ku „Utopji", iż ostry nos jego wyżłobił w cienkiej ścianie „Utopji" głęboki otwór, którym natychmiast poczęła się wdzierać woda do wnętrza okrętu. W pięć minut po uderzeniu, „Utopja" napełniła się już wodą i poczęła tonąć. „Anson" i inne angielskie okręty, jak również szwedzki okręt wojenny „Freya" spuściły natychmiast swe łodzie, aby pospieszyć na ratunek tonącym. Z powodu, że na dworze już noc zapadła, pancerniki za pomocą lamp elektrycznych oświetliły całą „Utopię", aby ułatwić ratunek. Na pokładzie „Utopji" panował ruch niezwykły, wszyscy cisnęli się ku łodziom, a gdy zobaczono, że okręt już tonie, przerażający okrzyk wydobył się z piersi zagrożonych i wielu z podróżnych chcąc się ratować, skakało do morza. Przerażającym był widok, gdy już skryła się pod wodę przednia część okrętu. Wszyscy walcząc zapamiętale ze sobą, cisnęli się wtedy ku wyższej części okrętu, która jeszcze sterczała nad wodą. W dwadzieścia minut po wypadku okręt zatonął, a wraz z nim utonęli i ci, którzy nie mieli odwagi wskoczyć do morza lub nie uczepili się masztów. Burza i deszcz utrudniały ratunek. Z łodzi można było tylko widzieć na pokładzie tonącego okrętu ludzi zbitych w jeden kłębek i walczących z sobą o śmierć i życie. Ci, którzy uczepili się głównego masztu zostali ocaleni przez jedną z łodzi wysłanych przez angielskie pancerniki. Niektórzy z nich byli tak przerażeni i pozbawieni wszelkich sił, że nie mogli nawet sami zejść z masztu do łodzi. Majtkowie dopiero musieli drapać się na maszt i znosić ich do łodzi. Majtkowie, którzy nieśli pomoc tonącym, narażali się z powodu burzy również na wielkie niebezpieczeństwo, a nawet dwóch z nich utonęło. Z załogi „Utopji" zdołano ocalić tylko 24 ludzi, między nimi kapitana okrętu, lekarza okrętowego, dwóch oficerów, inżyniera i sternika. 36 utonęło. Z 830 podróżnych znajdujących się na pokładzie statku uratowano tylko 292, tak że pięćset trzydzieście ośm osób utonęło. Ocalonych umieszczono tymczasem w Gibraltarze, gdzie ich władze angielskie otaczają swą opieką. Morze zaczyna już wyrzucać na brzeg trupy utopionych. Nurkowie badają wnętrze okrętu, gdyż zdaje się, że wielu podróżnych poszło wraz z okrętem na dno morza. Maszty i komin „Utopji" sterczą nad powierzchnią wody. Miejsce, w którem utonął okręt, jest oddalone o ¼ angielskiej mili od brzegu.

Zmarli. Antonina z Łukawskich Koczerska, żona urzędnika sądu krajowego, zmarła we Lwowie w 26 r. życia. — Bronisława z Rodnerów Przysławska, żona asystenta pocztowego, zmarła w Krakowie w 26 r. życia. — Baron Jan Nadherny, nowo wybrany poseł do Rady państwa, zmarł w 53 r. życia rażony atakiem apoplektycznym, nagle w przedpokoju do sali audjencjonalnej hr. Taaffego, w piątek d. 20 b. r.

Temperatura. Termometr + 1° R. Barometr 756". Idzie w górę. Pochmurno.

Ofiara powodzi. Z Lutczy donoszą d. 16 bm.: Dziś pochowaliśmy ofiarę powodzi. Była to 19 letnia dzieweczka, hoża, wesoła, umiłowana nad wszystkie dzieci przez swych rodziców. Powracając d. 8 b. m. do domu z nieszporów przechodziła przez wodę płynącą gościńcem za mostem nr. 40 tuż obok kościoła. Biedaczka nie mogła się oprzeć silnemu prądowi wody, który uniósł ją do fosy. Wprawdzie nie utonęła, gdyż zdołano ją uratować, ale przeziębiła się, zachorowała i piątego dnia umarła.

Wyrafinowane oszustwo. Z Warszawy piszą. Ofiarą zuchwalego, wyrafinowanego oszustwa stała się pani Zofja Czerwińska, wdowa po obywatelu ziemskim, od dłuższego czasu we Florencji zamieszkała. Interesami pani Czerwińskiej zajmuje się dawny przyjaciel męża, p. Bruchter, który na zasadzie posiadanej plenipotencji odbiera procenty od sum, nabywa papiery procentowe i t. p. Otóż w początkach lutego pani Czerwińska dostaje telegram, zawiadamiający ją o niebezpiecznej chorobie pana Bruchtera. Nazajutrz przyszedł drugi telegram z Wiednia, zawierający te słowa:

„Bruchter umarł, przyjeżdżam w ważnej sprawie. — Litwinowicz".

Osoba, podsywająca się pod to nazwisko, istotnie do Florencji przyjechała i przedstawiła się, jako siostrzeniec Bruchtera. Przybysz oznajmił, że realność, na której pani Czerwińska ma 30.000 rs., została wystawioną na licytację, więc dla uratowania sumy potrzeba stanąć z pieniędzmi do licytacji. Pani Czerwińska nie domyślając się, że to wszystko jest podejściem, dała mniemanemu Litwinowiczowi przekaz na 8.000 rs., lecz tknięta jakiemś przeczuciem, plenipotencji jeneralnej odmówiła. Dzięki temu straciła tylko 8.000 rs, które oszust zdyskontował.

P. Bruchter istotnie chorował, lecz przy życiu pozostaje, a nawet wyzdrowiał. Podający się za Litwinowicza jest niejakim Ludwikiem Gawrońskim, niegdyś konduktorem na kolei wiedeńskiej, wypędzonym za rozmaite nadużycia.

Ów Gawroński sprzeniewierzył panu Bruchterowi 400 rs. i o całym stosunku do pani Czerwińskiej doskonale wiedział. Lotr przebywa teraz za granicą zdaje się w Galicji, dokąd rozesłano za nim listy gończe.

Z Sambora nam piszą:

Rozmaici ludzie podnoszą w dziennikach różne kwestje, mogące ludzi czy uszczęśliwić, czy przyczynić się do złagodzenia biedy lub cierpień społeczeństwa. Ja pod iosę tylko jednę bardzo małą na pozór, a jednak według mnie nagłą.

Przechodząc przez przedmieście samborskie, spotkałem kobietę płaczącą i wyrzekającą na złodziejstwo piekarzy. Zdjęty ciekawością przystanąłem i zapytałem się:

— Dlaczego tak na piekarzy wyrzekacie, matko, i płaczecie?

— Jak nie płakać? — odpowiedziała mi — wyszłam z domu z kilku centami, aby coś kupić; wydałam wszystko, tylko cent mi został. Zostawiłam głodne dziecko w domu, miałam mu bułkę kupić, a za centa nie dostanę.

Tak, za centa bułki dla dziecka nie dostanie, bo panowie piekarze sprzedają 8 bułek za 10 ct., a dlaczego to robią? — dlatego aby wyzyskiwać ludzi ubogich, niemogących kupić sobie przynajmniej 4 bułek za 5 ct. Przecież lepiej od nich ściągnąć po 2 ct. za bułkę.

Dzienniki szeroko rozpisywały się o miejskich lekarzach, o kolonjach wakacyjnych dla dzieci, ale nikt się nie odezwał o bułce za centa

Nasi ojcowie miasta nie mają głodnych dzieci... im niepotrzebna bułka za centa. *L. Niezabitowski.*

Awantury studenckie miały miejsce w Valladolid w Hiszpanji. Rektor tamecznego uniwersytetu został mianowany senatorem. Studenci juryści postanowili z tego powodu zrobić mu owację, na co zezwolił też i gubernator tej prowincji. Nie podobało się to jednak słuchaczom medycyny, więc postanowili urządzić kontrmanifestację i wywołać zaburzenie. Gubernator, dowiedziawszy się o tem, zakazał wszelkich manifestacyj, co znów wywołało wielkie wzburzenie między prawnikami. Postanowili przeto zemścić się na gubernatorze, i kiedy on wyszedł na przechadzkę, rzucili się na niego i chcieli go wybić. W skutek tego przyszło z policją do walki, w której zraniono kilku studentów. Rozruchy uspokoiły się, ale obawiają się ich wznowienia.

Niezwykła śmiertelność w niektórych miastach Austrji zwróciła na siebie uwagę prezesa gabinetu hr. Taaffego, który wystosował do wszystkich władz politycznych krajowych okólnik zwracający uwagę na wysoki procent śmiertelności w niektórych miastach, a między innemi w Krakowie (35.2 na 1000), we Lwowie (34 na 1000), w Kołomyi (31 na 1000), podczas gdy w Wiedniu procent jest znacznie mniejszy (tylko 24.7 na 1000).

Te wysokie cyfry śmiertelności każą wnioskować, że w tych miastach istnieją specjalne przyczyny wpływające na ogólny stan zdrowia. — Hr. Taaffe wezwał przeto władze do zarządzenia zbadania przyczyn złego, którymi są zapewne zła woda, brak kanalizacji, wadliwa organizacja sanitarna gmin, następnie zaś do poczynienia odpowiednich kroków celem naprawienia złego stanu rzeczy.

Samobójstwo adjutanta carskiego. — Przed kilku dniami donieśliśmy o samobójstwie M. Kaufmanna, kapitana artylerji, przybocznego adjutanta cara Aleksandra III. Dziś o przyczynie tego samobójstwa możemy podać bliższe szczegóły.

Zmarły był synem jenerała Kaufmanna, znanego powszechnie pod nazwą „pogromcy Turkiestanu"; był powszechnie lubiany i wszyscy świetną wróżyli mu przyszłość. W ostatnich czasach jednak inni oficerowie poczęli się powoli usuwać od niego. Przyczyną tej niechęci było następujące zdarzenie

---

dziesięć odbędzie się w Poznaniu. Prace kongresu ogłoszone będą drukiem. Jest tu także Towarzystwo im Mickiewicza i zajmuje się badaniami odnoszącemi się do życia i dzieł tego wielkiego poety. Historycznemi pracami zajmuje się między innemi Władysław Łoziński który długie lata był redaktorem urzędowej *Gazety Lwowskiej*, i jak mi mówiono, bardzo podniósł to pismo. Jest on namiętnym zbieraczem starych polskich skarbów i napisał „Historję mieszczaństwa lwowskiego".

Poddaństwo czyli „pańszczyznę" zniesiono w Galicji przed laty czterdziestu. Panowie dali po zniesieniu pańszczyzny każdemu chłopu 10 morgów gruntu i na tych osiadł chłop jako człowiek wolny. W niektórych okolicach dostali chłopi tylko po dwa morgi gruntu i to złego pod uprawę. W krótkim czasie rozdrobniły się te gospodarstwa włościańskie na tysiączne małe posiadłości i wytworzył się proletarjat włościański, wydany całkiem na łup żydom. Stan ten utrzymuje się wciąż skutkiem ciemnoty chłopów, zadowalniających się byle czem, zawsze wesołych i potulnych. Mojem zdaniem, gdyby oświata ludu bez zmiany stosunków materjalnych zrobiła jaki postęp, to pierwszą rzeczą, którąby chłop ruski zrobił, byłoby to, żeby żydów wypędził ze swoich wsi.

Żydzi bowiem, z całym zasobem swoim sztuczek i forteli wpadli tu na lud, który dopiero co wyszedł z niewoli i nie miał jeszcze ani czasu, ani sposobności wytworzyć w sobie jakiejś samodzielności lub poczucia własnej godności, skutkiem tego opanowali żydzi całkiem ten lud i w miejsce dawnych dziedziców przywłaszczyli sobie władzę nad nim. Prawie w całej Galicji są chłopi w żydowskich sieciach. Gdy zaprowadzono w Austrji swobodę przemysłu a konstytucja nadała równouprawnienie wszystkim obywatelom rozpoczęli żydzi od tego, że naprzód zagarnęli w swe ręce rzemiosła po małych miastach, a potem nałożyli kontrybucję na rolnictwo. Prawie we wszystkich większych majątkach są dzierżawcami żydzi, którzy posady administracyjne w swoich majątkach nadają żydom. Następnie skupują żydzi gdzie tylko mogą gospodarstwa włościańskie. Skoro tylko żyd we wsi się osiedli, zaraz nakłania chłopów do zaciągania pożyczek, przez to zmusza ich, aby mu tanio w polu robili i wreszcie przyprawia ich o ruinę. Na dowód, jak żydzi wyzyskują ten lud, przytoczę jeden przykład. Szlachcic pewien, który wydaje więcej, aniżeli ma, płaci swoim robotnikom świstkami papieru, na których wypisane jest nazwisko szlachcica i kwota 20 centów. Papierki te nosi chłop do żyda, który płaci za nie tylko po 16 centów, a więc zarabia na każdym 4 centy. W ten sposób jest tu żyd panem, od którego wszystko zależy. Szlachcic potrzebuje go, a chłop boi się go i nigdzie mu oporu nie stawia. Chłop wita wprawdzie z wielkiem uszanowaniem dziedzica ale mimo to niesie wszystko co ma na sprzedaż najprzód do żyda i będzie żydowi robił chętniej i za tańszą zapłatę, ani szlachcicowi.

Mało jest środków, za pomocą których możnaby zmienić i złagodzić te stosunki, zresztą rzadko bywają te środki zastosowane. Niektórzy panowie gospodarują rzeczywiście sami i trzymają tylko chrześcijańską służbę, w takich miejscowościach już nie tak chętnie osiedlają się żydzi. — Inni panowie, a tych niestety na palcach możnaby wyliczyć, w następujący sposób trzymają żydów zdala od swoich wsi: Jeżeli jakie gospodarstwo włościańskie wystawione zostanie na licytację, wówczas kupuje je dziedzic i wydzierżawia chłopu, poprzedniemu właścicielowi, który w małych ratach rocznych płaci panu cenę kupna i za lat kilka napowrót przychodzi do swego gruntu i swojej chaty. W ten sposób jest w Galicji kilka wielkich wsi, w których żydzi nie mają ani jednego gospodarstwa włościańskiego i te wsie znacznie się podnoszą. Ale walka nie jest łatwą. Przy licytacjach wyśrubowują żydzi cenę kupna licytowanego gospodarstwa znacznie po nad rzeczywistą wartość i szlachcic musi mieć nielada odwagę, aby z żydami współzawodniczyć przy licytacjach. A jeżeli żydzi wyśrubują cenę bardzo wysoko i szlachcic chce się cofnąć od licytacji i nie daje nic więcej nadto co żyd daje, wówczas zanim woźny zawoła „po raz pierwszy — drugi i trzeci" opadają żydzi gromadnie sędziego i błagają go, aby ich uwolnił od kupna, bo toby było ich ruiną. „Niech już pan kupi" wołają wtedy żydzi, ale ze złości za to że nie udało im się za bezcen kupić, idą do cudownego rabina i płacą mu za to, aby rzucił przekleństwo na szlachcica. Tym cudownym rabinom wierzą żydzi jak prorokom. Aby zawrzeć kontrakt dzierżawny lub jaki inny kontrakt, co w Anglji wymagałoby jednogodzinnej umowy i podania ręki, musi tutejszy szlachcic kilka dni do północy sprzeczać się z żydami. Przez tych kilka dni starają się żydzi wyczerpać cierpliwość i zmęczyć szlachcica i uzyskać dla siebie jak najkorzystniejsze warunki. Po kilkudniowej takiej pracy przerywają żydzi wszelkie rokowania i jadą do cudownego rabina zapytać go, czy mają ostatecznie zawrzeć kontrakt czy też nie. Gdyby cały proletarjat wieśniaczy wyprowadzono z Galicji i dano mu w jakim innym kraju grunta pod uprawę, z pewnością żydzi za nim by pociągnęli, a nie zostaliby tu sami, gdyż musieliby sami grunta obrabiać, a unikają oni wszelkiej ciężkiej pracy. Tak więc nie ma sposobu, aby pomódz chłopu ruskiemu, skazany on jest na to, aby dalej być w poddaństwie, a tylko forma tego poddaństwa jest inną, aniżeli była dawniej. We wsiach jednak, w których panowie pomagają chłopom, można zobaczyć, co może być z tych chłopów. Sam widziałem takich, którzy mają przeszło 40 morgów pola, schludne domki i piękne bydło. W ogóle lud tutejszy jest bardzo poczciwy i z całego serca życzyłbym mu lepszego losu". Dok. nast.

Niedawno kilku oficerów — między którymi był także zmarły i porucznik gwardji T. — urządziło wycieczkę na wyspy, do Arkadji. Tu z powodu pewnej cyganki wybuchł spór między porucznikiem T. a porucznikiem Dworzyckim, byłym oficerem gwardji, obecnie jednak służącym w linji. Podczas kłótni zawołał porucznik T. do Dworzyckiego: „Milcz pan; taki oficer jak pan, mnie porucznikowi gwardji nie ma nic do powiedzenia."

Na to odpowiedział Dworzycki silnym policzkiem. — Wołając: „Panowie plamicie swój mundur" rzucił się Kaufmann między walczących, a wzburzony Dworzycki i jego silnym obdarzył policzkiem.

Zajście to wprawdzie nie przynosiło Kafmannowi ujmy, ale przyniosło mu ją postępowanie jego po tym wypadku, gdyż w dwie godziny później widziano tych trzech oficerów siedzących w zgodzie w jednej z kawiarń w Arkadji i ciągnących szampana na utrwalenie się zawartej zgody.

Wieść jednak o zajściu tem rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście, a nawet car dowiedziawszy się zapytał Kaufmanna o całem wydarzeniu, ten jednak powiedział, iż nic o tem nie wie. Gdy później widział jednak, że prawda wyjdzie na wierzch, chcąc uniknąć hańby zastrzelił się.

Według innej wersji przełożeni Kaufmanna dali mu poznać, że najmilej byłoby im, gdyby się on podał o uwolnienie, gdyż mogłoby go spotkać coś gorszego, bo car wie o wszystkiem. Kaufmann widząc więc, że cała jego egzystencja zachwiana, pozbawił się życia.

Piastunka cara Aleksandra II. W Petersburgu odbył się przed kilku dniami pogrzeb angielki Strutter, piastunki cara Aleksandra III. Pogrzeb był bardzo wspaniały. Pani Strutter przed 46 laty przyjętą została na dwór carski jako piastunka nowonarodzonego wówczas wielkiego księcia Aleksandra, obecnego cara, i wywiązała się ze swych obowiązków tak dobrze, że później poruczono jej te same obowiązki przy wielkich książętach Włodzimierzu, Aleksym, Sergjuszu i Pawle. Książęta pokochali bardzo swoję piastunkę, a szczególniej przywiązanym był do niej teraźniejszy car. Bardzo często odwiedzał on swą piastunkę w pałacu zimowym, gdzie jej wyznaczono piękne pomieszkanie, i gdzie na koszt dworu carskiego dostarczano jej wszelkich potrzeb do życia, tak że ona bardzo wygodne a nawet dość zbytkowne życie prowadzić mogła. Na pogrzebie za trumną postępował car i jego bracia, a w powozach jechały carowa i wielkie księżne.

W Kopenhadze otwartą została wystawa międzynarodowa książek, na pamiątkę upłynionych czterech stuleci od wydrukowania pierwszej książki w Danji. W r. 1491 wyszła w Kopenhadze pierwsza książka drukowana w drukarni Gottfryda v. Ghemen.

O strasznej katastrofie na morzu donoszą z Antwerpji. Parowiec „Bay of Panama" wyjechał z Hamburga z 163ma pasażerami, 30 majtkami i kilkoma oficerami na pokładzie. Pod Hartings, nieopodal od brzegu angielskiego burza rzuciła okręt na skały podwodne, przyczem w ścianie parowca utworzył się olbrzymi otwór, przez który woda gwałtownie wdzierać się zaczęła do wnętrza okrętu. O rozwinięciu akcji ratunkowej nie mogło być mowy. Rzucono się do łodzi ratunkowych, nie zdążono jednak spuścić ich na wodę, gdy okręt poszedł na dno. Pomiędzy chwilą rzucenia na skały, a zatonięciem upłynęło sześć minut czasu. Z całej osady okrętowej ocalało dwóch majtków, którzy uczepiwszy się belki, zdołali utrzymać się na powierzchni morza. Z okropnego oczekiwania śmierci uratował rozbików przepływający obok okręt angielski.

Z teatru. Na wczorajszem przedstawieniu „Teścia" zapełniła się sala niemal zupełnie i nie wątpimy, iż powtórzy się to jeszcze niejednokrotnie, zwłaszcza, że artyści nasi — jeżeli to w ogóle można powiedzieć, za każdym razem z coraz większą werwą i humorem odtwarzają wyborne typy, nakreślone wprawnemi rękoma p. Abrahamowicza i jego kolegi.

Panna Ella Russel wystąpi dziś po raz drugi w „Romeo i Julji". Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić lepszą przedstawicielkę bohaterki tej wielkiej opery. — Nie wiedzieć co bardziej podziwiać, czy ten pod każdym względem artystycznie wykończony śpiew, czy grę, pojętą i przeprowadzoną w stylu arcyszlachetnym pełnym wdzięku i uroku, chwytającym za duszę i serce słuchacza. — Nadmienić nam wypada, że panna Russell — i w ogóle opera — przestaną nas zachwycać z końcem tego miesiąca. — Przedstawień operowych będzie jeszcze tylko trzy.

Dziś w poniedziałek po raz czwarty „Romeo i Julja", wielka opera w 5ciu aktach Gounoda, występ gościnny pny Elly Russel i p. Ignacego Warmutha.

Literatura i Sztuka.

Mały światek. Numer 10 tego ilustrowanego czasopisma dla dzieci i młodzieży opuścił już prasę i zawiera:

Wielki tydzień w dawnej Polsce, napisał Bolesławicz. — Sierotki lwowskie, dramacik w dwóch aktach, napisał Juljusz Starkel. — Kobyła, wiersz (z ryciną), napisał L. B—i. — Rodzina Cholewitów, pow. hist., napisała Z. Grynbergowa (c. d.). — Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi: V. Jerzy Stephenson (c. d.). — Zabawki naukowe. — Kronika. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Korespondencja redakcji.

* **Pierwsze przedstawienie** opery. Cavalleria rusticana w Wiedniu d. 20 bm. powiodło się nadzwyczaj dobrze. Niektóre partje musiały być powtórzone. Cała opera była wysprzedaną. Na przedstawieniu był także Cesarz.

Rozmaitości.

— **Międzynarodowa wystawa lalek** odbędzie się od 4 lipca do 4 sierpnia w Scheveningen. Według programu lalki podzielone zostaną na cztery grupy. Pierwsza obejmie takie, które wyobrażać będą osoby historyczne lub polityczne, oraz artystów, kompozytorów, i sławne aktorki; do drugiej grupy należeć będą lalki przedstawiające postacie ze znanych oper i dramatów; trzecia grupa lalek przedstawi narodowe stroje wszystkich krajów; czwarta wreszcie obejmie różnego gatunku lalki przeznaczone do zabawy, między któremi nie braknie i fonograficznej lalki Edisona.

— **Oryginalne rozporządzenie** ogłosił mer maleńkiej gminy w departamencie Hautes Pyrenées. Dokument ten brzmi jak następuje: „W niedzielę po nabożeństwie, a więc w samo południe, chłopcy i dziewczęta gminy mają zwyczaj zbierać się na tańce, przyczem sprawiają tyle wrzawy, iż bydło, nierogacizna, kury, kaczki itp. sprowadzane bywają w stan wysokiego rozdrażnienia i niepokoju. Zważywszy więc na szkody, jakie z tego tytułu ponosi gospodarstwo domowe, zabrania się chłopcom i dziewczętom tańczyć i hałasować w godzinach, w których bydło, nierogacizna, kury i kaczki oddają się spoczynkowi". P. mer widocznie zapomniał, iż sam był kiedyś młodym...

Część ekonomiczna.

§ **W sprawie wymiaru kapitału wynagrodzenia** propinacyjnego podaliśmy przed dwoma dniami za *Gazetą lwowską* orzeczenie Trybunału państwowego, który odrzucił a limine z powodu niekompetencji rekurs pewnego obywatela przeciw równobrzmiącym orzeczeniom c. k. Namiestnictwa i Ministerstwa odmawiającym jego żądaniu, aby kapitał wynagrodzenia wymierzono mu według rzeczywistego dochodu z propinacji nie zaś według fassji. Do tego orzeczenia dodała *Gazeta lwowska* od siebie uwagę, którą my za nią powtórzyliśmy, że skutkiem tego orzeczenia będzie Ministerstwo odtąd odmownie załatwiało wszystkie podobne rekursa. Owoż ten komentarz wymaga bliższego wyjaśnienia. Odmownie załatwiać może Ministerstwo chyba te tylko rekursy, które, jak rekurs wyżej wspomniany, wniesione będą do Trybunału państwowego, a nie do Trybunału administracyjnego, który jedynie kompetentnym był w tej sprawie.

W myśl ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 l. 143 Dz. u. p. o Trybunale państwa ma tenże Trybunał (Reichsgericht) roztrzygać spory kompetencyjne, orzekać w razie naruszenia praw jednostek, ustawami zasadniczemi zagwarantowanych wreszcie orzekać o żądaniach i roszczeniach osób do państwa lub do kraju, o ile takowe nie nadają się do drogi cywilnej. Do rozstrzygania zaś rekursów w sprawach administracyjnych, jak np. w sprawach wymiaru kapitału wynagrodzenia propinacyjnego powołany jest jedynie i wyłącznie w myśl ustawy z dnia 22 października 1875 l. 38 Dz. u. p. z roku 1876, Trybunał administracyjny (Verwaltungsgerichtshof) po wyczerpaniu prawnego toku instancji.

Tam należał zatem rekurs owego obywatela, a wniósłszy go do Trybunału państwowego, zatem do niewłaściwej władzy, przegrać go musiał.

§ **W Towarzystwie zaliczkowem urzędników pocztowych** odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków celem wysłuchania sprawozdania dyrekcji z jej czynności w roku ubiegłym, zatwierdzenia bilansu i udzielenia absolutorjum. Z końcem r. 1890 liczyło Towarzystwo 711 członków, ktorzy zadeklarowali udziały swoje w kwocie 43.776 zł. i na poczet tej kwoty wpłacili dotąd 42.149 zł.

Fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosił z końcem r. 1890 kwotę 3.926 zł 86 ct., przyjęto w tym roku wkładek oszczędności w sumie 32.151 zł. 5 ct., udzielono pożyczek w kwocie 112.873 zł. a czysty zysk dosięgnął sumy 2.005 zł. 72 ct. Zysk ten rozdzielono tak, iż 10% z niego przydzielono do funduszu rezerwowego, zaś z reszty otrzymają członkowie 4½ procentową dywidendę od wpłaconych udziałów.

Posiedzenie zakończyły uzupełniające wybory do Rady nadzorczej i dyrekcji.

Do Rady nadzorczej wybrano pp.: Krompa, Pikora Łozińskiego Tyszkowskiego, Gilnereiterra, Andraszka, Łaskiego, Chruszczewskiego, Edlera, Czerwińskiego, Górnickiego i Kaszubskiego.

W skład dyrekcji weszli pp.: Józef Czaczke, Lubin Więkowski i Leopold Koryłowski jako dyrektorowie, zaś pp. Teodor Mokrzycki, Jan Kapuściński i Wojciech Dobija jako zastępcy.

§ **Przestroga dla rolników.** Czytamy w *Wieku warszawskim*: Pragniemy o trzedz rolników przed nowem fałszerstwem ze strony handlarzy nasion. Starej lub zepsutej koniczynie białej nauczyli się oni przywracać właściwą barwę za pomocą siarkowania, które po prostu czyni takie nasienie niezdatnem do siewu, gdyż w większej części ziarn niszczy siłę kiełkowania. Nasienie siarkowane rozpoznać by można przez to, że jest zanadto ładne, nabiera bowiem jaśniejszego i piękniejszego koloru, niż mu udzieliła natura. Ponieważ jednak handlarze mięszają je z pewną ilością ziarn zupełnie zdrowych, przeto rozpoznanie tego oszustwa wzrokiem jest dość trudne. Pewniejszy w tym celu sposób podaje pr. Heinrich w *Frühlings landw Ztg* Radzi on wziąć łyżeczkę nasienia podejrzanego o siarkowanie, zwilżyć nieco wodą destylowaną i próbować papierem lakmusowym, który w zetknięciu z kwasem siarczanym zabarwia się na czerwono.

§ **Wystawa koni** urządzona będzie w b roku w Wiedniu za staraniem niższo-austrjackiego towarzystwa rolniczego. Wystawa trwać będzie od 5 do 15 czerwca b. r. i mieścić się będzie w budynkach zeszłorocznej wystawy rolniczo-leśnej.

Wiedeń 21 marca

(Z) Stara to, doświadczeniem stwierdzona prawda, iż lepsza najgorsza pewność od najlepszej niepewności. Przejawia się to najsilniej na targach pieniężnych. Tam mniej ujemnie oddziałuje każda niepomyślna wiadomość, której rozmiary są stanowczo określone, niż owa niepewność wyniku, która szerokie pole pozostawia grze fantazji i wrażliwości, w miarę subjektywnego usposobienia każdego wywołuje domysły bądź strasznie pesymistyczne, bądź zbyt optymistyczne. Dwie takie „niepewności" nurtują naszą giełdę już od kilku tygodni i miotały w ubiegłym. Są to: przesilenie argentyńskie i rokowania handlowo-cłowe z cesarstwem Niemieckiem. Obie te sprawy wywoływały tysiączne domysły i przypuszczenia, były wdzięcznem polem walki dla kontrminy, stawały się wiatrakami, grożącemi giełdowym Don Kiszotom. Wynikały stąd ustawiczne, niespodziewane drgania kursów, przeważnie w charakterze zniżkowym; silniej trapiące parkiety zagraniczne, niż nasz wiedeński, na którym za powodem bilansowych pobudek zwyżkowych, podnosiły się raczej kursa niż obniżały. Prawdziwość tego spostrzeżenia stwierdza tabelka notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia, która wyraźnie wskazuje, że pomimo wahań w dół i górę, ostateczny rezultat rozwoju kursów w ubiegłym tygodniu był nader małym, prawie żadnym.

Oto ta tabelka:

kredyt austrj.	308·25	— 311 25
„ węgier.	357 25	— 357·50
anglobanki	166 60	— 167 40
uniony	246 50	— 246·75
bankvereiny	118·25	— 117·75
länderbanki	219·75	— 219·40
ludwiki	213 75	— 212 75
czerniowieckie	235 50	— 239 —
renta papier	92 15	— 92 90
„ srebrna	92·15	— 92 90
austrj. złota	110·35	— 111·50
„ papier.	101 90	— 101 95
węgier. złota	105 15	— 105·75
„ papier.	101·05	— 101 35

Ceny zbożowe:

Wiedeń 21 marca. Pszenica na wiosnę 8.73 do 8.75, na maj-czerwiec 8 53 do 8.55, na jesień 8 28 do 8.30. — Żyto na wiosnę 7 74 do 7 76, na maj-czerwiec 7.60 do 7.62, na jesień 7.05 do 7.07. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.68 do 6.70 na jesień 6.75 do 6 77 — Owies na wiosnę 7.40 do 7.42, na maj czerwiec 7 39 do 7 41, na jesień 6.61 do 6 63. — Rzepak na styczeń-luty —.— do —.—, na sierpień 14.65 do 14.75. — Spirytus prompt 18.25 do 18 50, na marzec 18.12 do 18.37 zł.

Peszt 21 marca Pszenica na wiosnę 8 46 do 8.48, na jesień 7 94 do 7.96. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.30 do 6 32. — Owies na wiosnę 7.04 do 7 06, na jesień 6.24 do 6.26 — Rzepak na sierpień 14.50 do 14.55. — Spirytus gotowy 17.25 do 17.75 zł.

Berlin 21 marca Pszenica loco 211.—, na kwiecień-maj 209.50. — Żyto loco 180.—, na kw. maj 177.25 - Owies loco 156.75 na kw-maj 157 75. — Spirytus loco 51.20, na styczeń-luty 51 —, na kwiecień-maj 51.10 marek.

Tryjest 21 marca Spirytus gotowy 18 75 do 19.— zł.

Z zbożowych targów.

23 marca	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8 —	8 25	7 85	8 10	7.60	8 —	8 —	8 45
Żyto	5 85	6 20	5 60	6 —	5 40	5 90	6 —	6 35
Jęczmień	6 —	6 75	5 25	7 —	4 85	6 50	5 75	7 25
Owies	6 —	7 10	6.—	6 80	6 —	6 60	6	7,15
Groch	6 20	9 75	6 —	9 —	6 —	8 50	6 30	9 75
Wyka	—.—	—.—	0 —	0 —	0	0	—	—
Rzepak	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—.—	—	—
Chmiel	—	—	—	—	—	—	—	—
Konic. czer.	42	52	42	52	45	51	45	52
Konic. biała		—		—				—
Okowita	—	—						

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel od — zł. za 56 kilgr. netto loco Lwów.
Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 23 marca (pryw.) Metropolita prawosławny zwornicki w Bośnji Dyoniziusz, honorowy exarcha Dalmacyi, listem pasterskim L 9 zakazał duchowieństwu używać ksiąg liturgicznych wydanych przez metropolitę serajewskiego Nikołajewicza. Minister Kallay, z którego polecenia księgi te wydano, żeby zapobiedz importowi ksiąg obcych, przedsięweźmie właściwe kroki przeciw owemu zakazowi Dyoniziusza.

W Mostarze otwarto pierwszą hercogowińską drukarnię i zacznie tam wychodzić pierwszy dziennik.

Wiedeń 23 marca (pryw.) Na posiedzeniu „Austryackiej unji izraelickiej" deputowany Bloch zwalczał kandydaturę do wiedeńskiej rady miejskiej dr. Friedjunga (żyda) jako skrajnego germańskiego narodowca. Friedjung protestował przeciw temu, żeby „członek ściśle narodowego Koła polskiego" naruszał jego narodowe wyznanie, które „nie jest antiaustryackiem". Zgromadzenie burzliwe trwało do północy.

Wiedeń 23 marca (pryw.) Sprawa Vacarescu, syna posła rumuńskiego, datuje jeszcze z owego czasu, gdy go nie zamieszczono na liście osób, które mogą bywać na dworze cesarskim. Wskutek czego ambasady niemiecka i angielska nie przyjmują go. Konfliktu dyplomatycznego, ani osobistego między ambasadorami i posłami nie ma; rumuński poseł nie podał się do dymisyi.

Paryż 23 marca. (pryw.) W Elysée Montmatre urządzono w sobotę wieczorem bankiet, na którym przewodniczyć miał Ferry. To, że bankiet urządzono w dzielnicy Montmartre przeważnie przez robotników zamieszkałej w dzielnicy, w której Ferry najbardziej jest znienawidzony, uważał motłoch za prowokację i począł się odgrażać. Obawiano się nadto, aby liga patrjotów jakiej awantury nie wyprawiła. Z tego powodu przedsięwzięła policja bardzo energiczne środki ostrożności. Gmach Elysée Montmartre, w którym miał odbyć się bankiet, otoczono ze wszech stron ajentami policyjnemi i polecono im, aby rozpędzali każdą gromadę ludzi, która zbierze się przed gmachem. Sześciuset ajentów, miało pogotowie. Oprócz tego na wszelki wypadek rozkwaterowano w gmachu szkolnym naprzeciw Elysée Montmartre oddział gwardji republikańskiej Ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zawołali w sobotę rano do siebie Deroulède'a, i mieli z nim długą rozmowę, a skutek jej był ten, że Deroulède zobowiązał się w sobotę przed bankietem wyjechać z Paryża i nie powrócić aż w poniedziałek. Dom agitatora Morphy'ego strzeżono przez całą sobotę, krył on się jednak po za domem z obawy, aby go nie aresztowano Morphy i przyjaciele jego radzili w sobotę robotnikom, aby nie wdawali się w bójkę z policją, tylko, aby zebrali się przed Elysée Montmartre, gwizdali i krzyczeli „Precz z Ferry'm". Energiczne zarządzenia policyjne sprawiły, że Morphy nie pojawił się przed Elysée Montmartre — robotników także nie wielu przyszło, gdyż policja rozpędziła każdą gromadę.

Bankiet przygotowano na 800 osób — przybyło jednak tylko około 400, gdyż wielu bało się awantury. Na bankiet przybyli między innymi wiceprezes izby Kazimierz Perier, senator Deves, adwokat Dreyfus, profesor Leveillée. Wiele mówiono o tem, którędy wejdzie Ferry do gmachu Elysée Montmartre, czy przez główny portal, czy też bocznemi wejściami z ulicy Steinkirque albo z ulicy d'Orsel. Sądzono, że Ferry nie odważy się wejść główną bramą. Wszedł on główną bramą a na ulicy nikt go nie poznał, gdyż zmienił zarost. Z bramy udał się Ferry wprost do sali jadalnej.

W kołach poselskich były zdania podzielone: jedni mówili, że Ferry dobrze robi, urządzając bankiet w dzielnicy Montmartre, gdyż swoboda obywatela musi być szanowaną, drudzy znów byli zdania, że Ferry przez to nie zyska popularności, lecz przeciwnie utraci to, co w ostatnich czasach zdobył. Niektórzy brali nawet Ferry'emu za złe to, że w senacie dał się wybrać na prezesa dwóch wielkich komisyj, co zdaniem ich wskazuje na to, że dąży do uzyskania jakiegoś dominującego stanowiska.

Ostatecznie przeszedł bankiet spokojnie. Ferry wygłosił swą mowę, której mu nikt nie przerwał, a po mowie urządzono mu owację.

Paryż 23 marca. (pryw.) Prezydent Carnot zwiedził wczoraj nową panoramę, wymalowaną przez malarza Poiglyota, a przedstawiającą koronację cara w Moskwie.

Otwierając uroczyście tę panoramę, rzekł Carnot: „Cieszę się z tego pięknego dzieła, bo pokaże ono Rosji, jak głęboko my pojmujemy ją i jak duchem z nią jesteśmy blisko spokrewnieni".

Tłum bił oklaski i krzyczał: „Niech żyje Rosja".

Paryż 23 marca (pryw.) Rokowania dyplomatyczne co do otwarcia linji telefonowej z Paryża do Londynu zostały ukończone. Otwarcie nastąpi dnia 30 b. m. w ten sposób, że książę Walji pierwszy krzyknie do telefonu: „hallo!", a na to mu odpowie prezydent Carnot krótką mową wyrażającą uczucia Francji dla Anglji, poczem książę Walji odpowiednim komplimentem rozmowę zakończy.

Belgrad 23 marca (pryw.) Minister wojny zakazał oficerom żądać jakiejkolwiek satysfakcyi od Garaszanina za jego list do Milana. Milan zakomunikował reprezentantom mocarstw przedstawienia całej sprawy wiadomych dwóch niewiast.

Postanowiono zaciągnąć pożyczkę 300 miljonów dla konwersyi długów państwowych. Pożyczka jest zapewniona z udziałem austryackich, niemieckich i francuskich banków. Urzeczywistnienie projektu, który zdejmie wielkie ciężary z budżetu serbskiego, zależy tylko od uspokojenia stosunków wewnętrznych. Rząd i regencya starają się, żeby Milan i Natalja bodaj na pół roku wyjechali.

Odessa 23 marca (pryw.) Cywilny odeski sąd okręgowy oddalił wszystkich pretendentów do miljonowego spadku po Skirmuntach i orzekł, że żaden z nich nie udowodnił, iż ma prawa do tego spadku.

Wiedeń 23 marca. Hr. Taaffe powrócił wczoraj po południu ze Szląska.

Abbazja 23 marca. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tutaj.

Bukareszt 23 marca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do senatu wstrzymali się od głosowania konserwatyści. Wybrano jedynego kandydata liberałów, Dymetra Bratiana.

Buenos Ayres 23 marca. Z Chili donoszą, że powstańcy bombardują miasto Antofogasta.

Londyn 23 marca. Do *Standardu* donoszą z Sofji, że rząd serbski tuż przed zakończeniem rokowań serbsko-bułgarskich o uregulowanie granicy, przerwał te rokowania pod pozorem, że musi zbadać instrukcje udzielone delegatom serbskim przez poprzedni gabinet.

Berlin 23 marca Wczoraj po południu odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod kirchę, wznieść się mającą na pamiątkę cesarza Wilhelma I. W uroczystości tej wzięła udział para cesarska, wielki książę badeński z żoną, kanclerz Caprivi, ministrowie, hr. Moltke, jeneralicja, duchowieństwo i naczelnicy władz.

Paryż 23 marca. Na bankiecie w Elysée Montmartre miał Juljusz Ferry mowę, w której rzekł, że żywi głęboką wiarę w to, iż rząd we Francji będzie trwałym, czego kraj gorąco pragnie. „Odwołuję się do republikańskiej młodzieży — rzekł Ferry — a zdaje mi się, że młodzież ta uznaje, iż aby uzyskać w świecie poszanowanie i zapewnić sobie przyjacielskie stosunki z innemi państwami, których Francja potrzebuje, musi Francja być taką rzecząpospolitą, w której panuje karność i w której każdy dobrowolnie karności tej się poddaje".

Mowę Ferry'ego oklaskiwano gorąco. Przed gmachem zebrały się tłumy ciekawych. Liga patrjotów nie urządziła żadnej demonstracji, aresztowano tylko trzy osoby za nieprzyzwoite zachowanie się.

Budapeszt 23 marca. W komisji administracyjnej dla reformy komitatów rzekł prezes ministrów, że nie sprzeciwia się temu, aby przedłożenie obecne o reformie administracji i autonomji komitatów uczyniono zależnem od utworzenia sądów administracyjnych, jednakże prosi, aby żadnych dalszych warunków nie stawiano. Przeciwko wyborowi subkomisji dla uregulowania zakresu kompetencji nie ma minister nic do zarzucenia, zgadza się także na to, aby w komisji administracyjnej członkowie wybrani byli w korzystniejszem położeniu w obec mianowanych przez rząd członków.

Po tem oświadczeniu prezesa ministrów, rzekł Apponyi, że z większą nadzieją oczekuje debaty szczegółowej, niż w chwili, gdy rząd wniósł swój projekt.

Gibraltar 23 marca. W sprawie utonięcia podróżnych parowca „Utopia" przedsięwziął sąd marynarki śledztwo i orzekł, że nieszczęśliwy przypadek był przyczyną ich śmierci a kapitan i oficerowie okrętu nie ponoszą żadnej winy.

Rzym 23 marca. Ajencja Stefaniego ogłasza następującą notę: „Ponieważ okazało się, że zarówno rząd włoski jak i rząd etjopski (abbisyński) mają pewne wątpliwości co do interpretacji artykułu 17-go traktatu z 2 maja 1889 zawartego między Włochami a Abbisynją, przeto poczuwał się rząd włoski do obowiązku posłać do Menelika Antonelliego, który imieniem rządu włoskiego zawarł ów traktat. Antonellemu nie udało się jednak doprowadzić do porozumienia, skutkiem tego przerwał rokowania, dnia 11 lutego pożegnał się z Menelikiem i w tych dniach przybyć ma do Zeili".

Nowy Jork 23 marca. Były jenerał Stanów południowych Józef Johnston umarł.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 marca 1891.

HOTEL GEORGEA. K. Rakowska z Polski. A. hr. Tarnowski z Rzeszowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. R. br. Taube z Kijowa. J. Rakowski z Hermanowiec. W. Hoeniger z Przemyśla. K. Guszmann z Oedenburga. K. Schachenhuber z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wołodkowicz z Dobrowod. M. Janicki z Ścianki. W. Choloniewski z Nahaczowa. Dr. L. Rekawski z Berlina. P. Kocyłowski z Glinnej. Z. Liskowacki z Nahaczowa. T. Kayzer z Złotkowiec. R. Stiassny z Deutschbrodu. R. Stieber z Wiednia.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Nie mogąc i nie będąc nawet w stanie w inny sposób wywdzięczyć się Wielmożnemu Panu Drowi Alfredowi Bigelmajerowi prymarjuszowi szpitalu powszechnego i lekarzowi miejskiemu w Samborze, niech mi wolno będzie publicznie złożyć Temuż najuroczystrze podziękowanie za bezinteresowne a troskliwe pielęgnowanie w czasie ciężkiej słabości brata naszego ś. p. Oresta, którego Najwyższemu Twórcy podobało się powołać do siebie Przyjm Czcigodny Panie naszą podziękę i zapewnienie trwałej wdzięczności, której nieudolnem mojem słowem nie potrafię wyrazić.

Lwów 22 marca 1891.

Jan Sas Liskowacki
w imieniu własnem, matki i sióstr.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 marca godz. 1. min. 41

Akcje kredyt.	311·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197 25
Alpiny	99 —	Wiedeńskie losy kom.	149 —
Kredyty węg.	357 50	Akcje tyton.	162 —
Anglobanki	167 30	Gal. obl. indem.	104 75
Uniony	247 50	Elbethale	223 —
Ludwiki	212 75	Länderbanki	219 50
Nordbany	279 50	Renta zł. węg.	105 60
Lombardy	123 50	Bankvereiny	117 75
Losy tureckie	36 85	Renta węg. pap.	101 27
Staatsbahny	247 50	Ruble	1 37 —
Czerniowieckie	238 50		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 23 marca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego lez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	211	50	214	—
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	236	—	239	—
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	306	—	309	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4 % wa los. w 50 lat.	98·20		98·90	
Banku krajowego 4 % wa	98	70	99	40
Tow. kred. galic 5 „ „	—	—	—	—
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ 41	95	50	96	20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99	85	100	55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	20	95	90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3 w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5) 2 „	53	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic 5 pro. m. k.	104	50	105	20
Galic fund. propinacyjnego 4 „	92	75	93	45
Bukow. fund. propin. 5 w a.	100	70	101	40
Kom. banku kraj. 5 pro. wa, 1 em.	100	60	101	30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	40	99	10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa . . .	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5.38	5.50
Napoleondor	9.04	9.23
Półimperjał rosyjski	9.56	—.—
Rubel rosyjski srebrny . . .	1.36¼	1.46¼
„ „ papierowy . . .	1.3 ¾	1.37¾
100 marek niemieckich . .	56.40	57.10

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4 03	9 28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa . .		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow i Stanisł.		6.53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa) . . .				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4.20	7·20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10 20		
Do Stryja, chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8 45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4.30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy .		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa) . .				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4 43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

450

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Masz w tem zawsze na celu jak największe korzyści bliźnich, Julianie, — odpowiedziała mu żona obejmując go tkliwem spojrzeniem; — więc Opatrzność pewnie pobłogosławi dostatkom, które takim trudem nabywałeś. Nie mogę sobie wyobrazić, abyś mógł cenić pieniądze dla nich samych.

— Nigdy tego nie czyniłem. Pieniądz ma dla mnie poprostu znaczenie potęgi, i to uważam za jedyną jego wartość. Rozpocząłem życie jako syn ubogiego człowieka, i kosztowałem wszystkich goryczy niedostatku. Powiedziałem sobie od lat dziecięcych prawie, że muszę zostać bogatym, nim się zestarzeję, i w tym kierunku wytężyłem wszystkie siły z niezwykłą co prawda wytrwałością. Jakoż nim matka umarła, znalazłem się w możności otoczenia jej zbytkiem. Mogłem też siostrze dać posag, który dozwolił mężowi przez nią wybranemu stanąć na dobrem stanowisku w świecie o wiele wcześniej, niżby mógł dójść do tego bez mojej pomocy. Nie długo ona biedna używała szczęścia, ale ostatnie jej dni upłynęły wśród dostatku. O nie, Doro, nie byłem nigdy chciwym, zamiłowanym tylko w gromadzeniu pieniędzy. Zdobywałem je sztuką spekulacji, posuniętą do najwyższego udoskonalenia, i umiałem brać w rachubę ducha swojego czasu. Nie każdemu też spekulantowi, posuniętą do najwyższego udoskonalenia, dane było żyć w tak złotych czasach jakiemi były czasy Morny'ch i Jecker'ów.

— Pewna jestem, że nawet w podobnych warunkach nie dopuściłeś się niczego, coby się nie zgadzało zupełnie z prawami honoru, — rzekła Dora, z wyrazem ufności na pięknej twarzy.

— Byłem przecie członkiem przezaczonego składu Giełdy, — odparł Wyllard, z uśmiechem nieco cynicznym. — Miałem własne biuro i agentów w Londynie, i w Stock-Euchange uchodziłem za potęgę; a gdy przyszło do tego, że po obu stronach Kanału pozyskałem pewny rozgłos jako finansista, założyłem firmę Wyllard i Morisson, przybrawszy sobie za wspólnika jednego z najbogatszych kupców londyńskich. Człowiek na podobnem stanowisku nie mógł przecie maczać palców w podejrzanych przedsiębiorstwach... Więc, moja droga Doro, pojechałabyś ze mną do Paryża?

— Jak najchętniej.

Szczęśliwa się czuła, odkąd pierzchła owa chmura, która od pewnego czasu zasępiała jej domowy widnokrąg. Obejście z nią Juljana miało teraz dawną swą szczerość, — odzyskiwała w nim człowieka, dla którego potrafiła niegdyś zerwać przyrzeczenie dane innemu, tak silną miłość umiał w niej zbudzić.

— Czy możesz być gotową do wyjazdu jutro rano? Za trzy dni ma się odbyć licytacja, chciałbym więc mieć czas na obejrzenie obrazów, nim się w świat rozejdą.

— Możesz być powien, że się nie spóźnię.

— Wyjedziemy zatem porannym pociągiem, a następnie przez noc odbędziemy resztę podróży do Paryża. Będziesz miała sposobność zobaczyć się z Heathcote'm i usłyszeć o dalszym ciągu jego poszukiwań. A gdzie też on obrał sobie mieszkanie?

— Hotelu Badeńskim.

— Napiszę parę słów do niego, prosząc, aby nas odwiedził w hotelu Windsorskim. Jest to stary już hotel, porządny i spokojny, w którym zdaje mi się, że będzie ci wygodniej, niż w którymś z owych ogromnych gmachów, gdzie otoczona byłabyś wspaniałością, ale nie mogłabyś przez kwandrans dodzwonić się służby. Przypuszczam, że zechcesz zabrać z sobą Priscillę?

Było to imię pokojówki Dory, rodowitej córki Kornwalji, metodystki do szpiku kości.

— Gdzież znowu? Nie myślę tego robić. Przypomnij sobie, jak się Priscilla czuła nieszczęśliwą we Włoszech. Sama już woń kadzideł była dla niej udręczeniem.

— Nie byłaby narażoną na nic podobnego w Paryżu. Raczejby tam napotkała cześć dla bogini Rozumu. Jeśli jednak uważasz, że się możesz obejść bez niej...

— Z pewnością. Wszak nie będziemy oddawali wizyt?

— Tak i mnie się zdaje.

— Nikogo teraz nie ma jeszcze w Paryżu, a zresztą, nie wiele miałem i dawniej towarzyskich stosunków w tem mieście, byłem wtedy zapracowany, nie miałem czasu bywać w salonach.

— Jakąż tę siłę woli posiadałeś, jeśli mogłeś oprzeć się pokusom życia towarzyskiego w Paryżu, znalazszy się wśród artystów, literatów, jednem słowem wśród wszystkich, co stanowi coś inteligencji stolicy świata!

— Bywają tam rozmaite kółka towarzyskie tak samo, jak i w Londynie, — odrzekł Wyllard. — Zdarzało mi się nieraz znudzić, nawet ... ryskich zebraniach.

Odjechali razem z Penmorału nazajutrz z rana, i tego samego wieczoru wsiedli w Dowrze na parowiec. Dora była w wybornem usposobieniu.

Zmiana miejsca najkorzystniej oddziałała na jej umysł, a zarazem cieszyła ją do głębi serca nadzieja bliskiego szczęścia Bothwella i Hildy. Wręczyła krewnemu przed wyjazdem czek na siedmset funtów, płatny w miejscowym banku. Brakło mu teraz tylko potwierdzenia jego wyboru przez Hildę, aby mógł rozpocząć roboty około przyszłej siedziby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. **Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.**